Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 3.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 81 — Łódź wtorek 22 marca 1938 r.

Litwa nie pójdzie na dalsze ustępstwa?

Dom dla poselstwa litewskiego w Warszawie

z zapisu przyjaciela Marszałka Piłsudskiego.

KOWNO, 22.3. — Przez cały dzień odbywały się narady przywódców opozycyjnych organizacyj. Zdecydowana większość wypowiedziała się za nieczynieniem rządowi w chwili obecnej żadnych utrudnień. Odrzucono propozycję wystąpienia z odezwą, wyrażającą sprzeciw pod adresem rządu. Wieczorem odbyło się posiedzenie szeregu członków sejmu i ministrów. Ustalono konieczność wydania wezwania do narodu. Tekst wezwania nie został dotychczas ustalony.

Dyrektor rządowej agencji prasowej Dojlide (brat posła litewskiego w Tallinie) wygłosił przez radio przemówienie, wskazując na oświadczenie min. Becka, że Polska nie ma zamiaru krzywdzenia Litwy, powołując się dalej na głosy prasy. — wyraził przekonanie, że sytuacja Litwy nie jest w tej chwili zagrożona, zwłaszcza, że Litwa nie pójdzie na dalsze ustępstwa. Odrzucenie natomiast ultimatum Polski wyrządziłoby Litwie nie dające się niczym wyrównać szkody.

PRZED WZNOWIENIEM KOMUNIKACJI

KOWNO, 22. 3. — W ministerstwie komunikacji podjęto już przygotowania celem rozpoczęcia robót mający na celu połączenie linii kolejowej z Polski. Linia kolejowa z Kowna do Wilna urywa się w Vieves, 8 km od granicy. Mają tam być zwiezione w najbliższych dniach szyny i podkłady nad ustanowieniem połączenia telefonicznego i telegraficznego.

Jedno z pism kowieńskich przypomina, że jeden z przyjaciół Marszałka Piłsudskiego zmarły przed dwoma laty (nazwiska pismo nie podaje), zapisał w testamencie dom swój w śródmieściu Warszawy dla przyszłego poselstwa litewskiego.

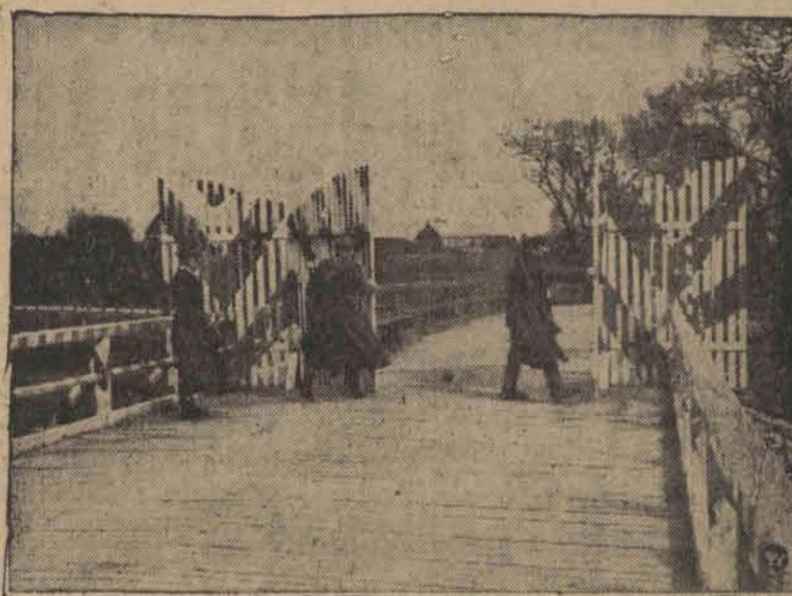
Duże wrażenie sprawiło wczoraj wystąpienie dziennikarza Paleckisa. Podczas antraktu w teatrze miejskim dziennikarz ten wystąpił z gwałtownym przemówieniem przeciwko ultimatum Polski. Obecny na sali komisarz policji zaaresztował mówcę, odprowadzając go do aresztu.

WILNO OBAWIA SIĘ SABOTAŻU?

WILNO, 22. 3. — Nie można się oprzeć wrażeniu, że Wilnianie doznali po przyjęciu ultimatum, jak gdyby pewnego rozczarowania. Wszystkich ucieszyła co prawda pewność, że groźny konflikt został zażegnany, ale wszyscy pytają w dalszym ciągu, czy prawa ludności polskiej znajdą należytą ochronę?

Z Sowietami utrzymujemy także dyplomatyczne stosunki, ale jak wygląda polsko-sowiecka normalna rzeczywistość? Litwini są chytrzy i uparci, i kto wie czy porażki swej dyplomatycznej nie będą próbowali powetować dalszym głupkowatym sabotażem stosunków z Polską?

Po likwidacji konfliktu polsko-litewskiego.



Symboliczne otwarcie bramy granicznej na granicy polsko - litewskiej, na moście, na rzeczce Mereczanka.

Min. Charwat posłem Polski w Kownie

Rząd litewski udzielił mu agrement.

KOWNO, 22.3. — Na wczorajszym posiedzeniu gabinetu litewskiego postanowiono udzielić agrement min. Franciszkowi Charwatowi, posłowi polskiemu w Rydze, którego rząd polski desygnował na pierwszego posła Polski w Kownie.

W tutejszych kołach politycznych przewidują, że skład poselstwa polskiego będzie liczny z uwagi na szereg poważnych zagadnień, jakie będzie ono miało, zwłaszcza na początku do załatwienia.

Jako attaché prsowego wymieniają Tadeusza Katelbacha, b. korespondenta „Gazety Polskiej" w Kownie i autora książki „Za litewskim murem".

Kandydatura posła litewskiego w Warszawie nie została ostatecznie ustalona, z uwagi na nierozstrzygnięty jeszcze kryzys gabinetowy.

Sprawa ta została odroczona do czwartku. Najwięcej szans ma poseł w Berlinie dr Szaulis.

Hotel „Metropol", stanowiący własność rządu litewskiego, przygotowuje czteropokojowy apartament dla posła polskiego.

Do poselstwa litewskiego w Tallinie wiele osób zwraca się o przekazanie rządowi polskiemu ofert apartamentów na lokal poselstwa.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dolary po 5.27, funty szterlingi 26.27, franki szwajcarskie 121.30, franki francuskie 16.05, liry włoskie 21.10.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Testament wypisany krwią na ścianie.

Tragedia rodzinna b. legionisty.

Wyznaczona licytacja powodem śmierci czworga osób.

LWÓW, 22. 3. — Wczoraj rozegrała się w Zimnej Wódce pod Lwowem wstrząsająca tragedia rodzinna. Zamieszkały tam właściciel sklepu i realności, 43-letni Franciszek Baranowski, b. legionista, pozbawił życia pogrążoną we śnie żonę swą 33-letnią Władysławę oraz dwoje dzieci: 10-letniego Wojciecha i 8-letnią Annę, po czym sam usiłował popełnić samobójstwo.

Tło ponurej zbrodni i samobójstwa jest niesamowite, Baranowski żył z żoną bardzo dobrze i cieszył się wśród mieszkańców Zimnej Wódki poważaniem i sympatią. Żyjąc do niedawna dostatnio, Baranowski popadł w ostatnim czasie w kłopoty finansowe. Nie otrzymując od swych dłużników pieniędzy za pobrane towary, Baranowski nie był w stanie uiszczać regularnie podatków.

Ubiegłego czwartku przybył do sklepu Baranowskiego sekwestrator Urzędu Skarbowego, spisał towar i wyznaczył dzień licytacji. Zrozpaczony Baranowski nie przeszkadzał w czynności urzędowej sekwestratora, żalił się jedynie, że wymiar podatku jest za wysoki. W ciągu niedzieli obchodził swych dłużników, starając się zdobyć potrzebną gotówkę,

jednak bez rezultatu.

Tragiczne strzały rewolwerowe padły w poniedziałek. Jak koszmarne myśli dręczyły nieszczęśliwego desperata w krytycznym czasie, świadczą wstrząsające słowa wypisane przezeń palcem na ścianie obok łóżka, prawdopodobnie

własną jego krwią:

„To — powód — ach, na stos — licytacja — ciężki stan — warunki". Pod tym jeszcze kilka nieczytelnych słów i gzygzaków.

Ciężko rannego desperata odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego we Lwowie. Przed odjazdem karetki pogotowia Baranowski wyspowiadał się i przyjął ostatnie namaszczenie. Na pytanie krewnych, kto jest sprawcą masakry, odpowiedział: „Ja to zrobiłem sam, nie mogłem ich zostawić w nędzy".

Jak stwierdziły oględziny zwłok, Baranowski strzelał do żony i dzieci przyłożywszy rewolwer prostopadle do czaszki. Dodać należy, że najmłodsze dziecko, pięcioletnia Jadwiga, pozostała przy życiu.

Ponurą tragedię Baranowskiego przypisują sąsiedzi jego nadszarpniętym przez wojnę nerwom, które dzisiejszych przeciwności życia nie wytrzymały.

—oOo—

Zabójca ks. Streicha



WAWRZYNIEC NOWAK skazany na karę śmierci. (Str. 2-ga).

47 czołgów w akcji bojowej.

POWSTAŃCY BEZUSTANNIE ATAKUJĄ.

BARCELONA, 22.3. — Według wiadomości ogłoszonych wczoraj o godz. 18-ej liczba zabitych w stolicy Katalonii w ciągu ostatnich bombardowań wynosi 828. Władze miejskie stwierdzają, że pod gruzami domów znajduje się jeszcze wiele zwłok nieodkopanych.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

BARCELONA, 22.3. — Ministerstwo obrony narodowej ogłasza, że powstańcy trzykrotnie usiłowali przerwać linię wojsk rządowych w kierunku na Castel Serras — Torre Velilla. Natarcia wspierało 47 czołgów i liczne lotnictwo. Lotnictwo powstańcze bombardowało w ciągu dnia wczorajszego szereg miejscowości na wybrzeżu szczególnie zaś miejscowość Tortoza.

ZAJĘCIE NOWYCH MIEJSCOWOŚCI.

SALAMANKA, 22. 3. — Komunikat dowództwa powstańczego donosi, że legioniści zajęli onegdaj na froncie aragońskim, na odcinku położonym o 15 klm. na wschód od Alcaniz, pod Valde Alvorta szereg bardzo ważnych stanowisk nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel stawił zacięty opór ponosząc w czasie walk poważne straty. Legioniści wzięli do niewoli przeszło 600 jeńców. W ciągu poniedziałku, na froncie aragońskim nie zaszło nic godnego uwagi.



Pierwsze od wielu lat spotkanie oficerów K. O. P. z litewską strażą graniczną w pasie przygranicznym.

Trzech generałów i kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy chińskich

zginęło w ciągu dwu dni.

TOKIO, 22.3. — Agencja Domei donosi: Wojska japońskie przeprowadzają od połowy ubiegłego tygodnia gwałtowne ataki na koncentracje chińskie na południowym i północnym brzegu Yangtse. Dwie dywizje chińskie, które schroniły się w górzystym terenie na wschód od jeziora Taihu, zostały otoczone i w najbliższym czasie zmuszone zostaną do poddania się. Oddziały japońskie zajęły również przełęcz Kuang Tev położoną we wschodniej Hopei i służącą za podstawę do operacyj chińskich na tym odcinku frontu.

KRWAWE ŻNIWO.

SZANGHAJ, 22.3. — Japończycy po zajęciu Yihsien, w prowincji Szantung i Hinsien w Kiangsou posuwają się szybko w kierunku skrzyżowania linii kolejowych, mającego bardzo poważne znaczenie. Jak przewidują dojdzie tam do wielkiej bitwy. W ciągu ostatnich dwóch dni Chińczycy ponieśli ciężkie straty. Jak słychać zginęło kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy oraz 3-ch generałów.

Rozdawnictwo ciepłej strawy

za owacje na cześć Hitlera.

WIEDEŃ, 22. 3. — Z wdzięczności za gorące przyjęcie, jakie ludność Austrii i Wiednia zgotowała wojskom niemieckim kuchnie wojskowe przeprowadziły na wielką skalę rozdawanie ciepłej strawy dla ubogiej ludności.

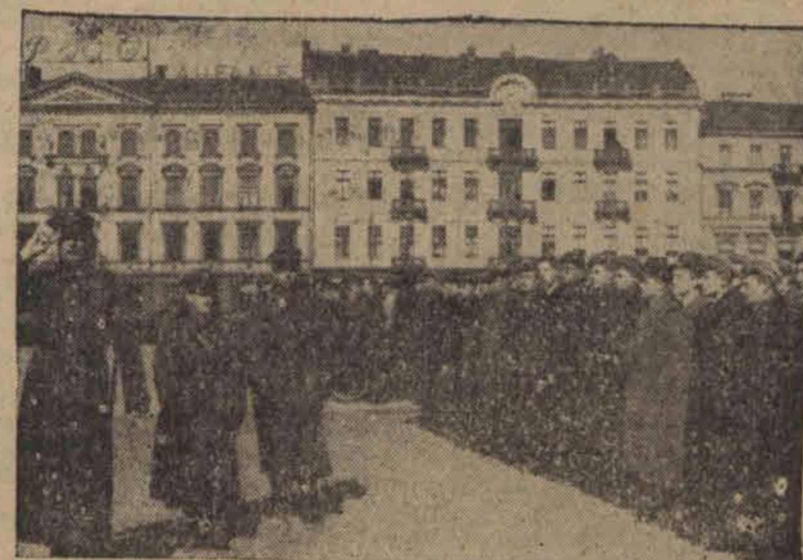
Przed kilkoma dniami wydano 50 tys. porcyj, wczoraj zaś po całym mieście w 20 miejscach rozdzielano z kuchni polowych jedzenie. Akcja tą ma być prowadzona dalej.

KONTROLA PRZYDZIAŁU ROBÓT.

WIEDEŃ, 23. 3. — W Grazu powstał w łonie krajowego rządu styryjskiego urząd gospodarczy, mający na celu kontrolowanie przydziału robót publicznych.

Mają być uwzględnieni dawni członkowie ruchu hitlerowskiego, których poprzedni rząd przy przydziale prac publicznych stale pomijał.

Apel Legii Akademickiej.



Przegląd oddziałów Legii Akademickiej na placu Marszałka Piłsudskiego w czasie apelu.

Cyniczny zabójca proboszcza Streicha stroi się w piórka dobrego Polaka

Wyrok śmierci za zbrodnię w kościele.

POZNAŃ, 22. 3. — Przy olbrzymim zainteresowaniu rozpoczął się wczoraj o godzinie 9-ej rano w sali Sądu Okręgowego w Poznaniu proces Wawrzyńca Nowaka, mordercy ś. p. ks. proboszcza Stanisława Streicha z Lubonia.

Przed gmachem sądu zgromadził się tłum publiczności, która wypełniła wszystkie ławy. Zajęte są również ławy prasowe. Wśród publiczności widać wielu księży. Przybyli również na rozprawę krewni tragicznie zmarłego kapłana.

Na krótko przed godz. 9-tą trzech policjantów wprowadza na salę Nowaka. Następnie wchodzi trybunał w składzie: przewodniczący wiceprezes S. O. Sosiński i wotanci Ostrowski i Stachowski. Oskarża prok. Pasikowski.

Przewodniczący otwiera rozprawę i odbiera przysięgę od świadków z wyjątkiem 9-ciorga dzieci, które nie mając lat 14-tu, zostają od przysięgi zwolnione.

Następnie Sąd stwierdza personalia oskarżonego. Nowak oświadcza, że był katolikiem, obecnie jest bezwyznaniowcem, jest żonatym i ma jedno dziecko. Był trzykrotnie karany za kradzież, opór władzy itd. W wojsku służył.

Następuje odczytanie aktu oskarżenia, którego treść odpowiada znanemu już z opisu przebiegowi zbrodni. w kościele w Luboniu.

Następnie Sąd przystąpił do przesłuchania zbrodniarza.

Na zapytanie sędziego, czy przyznaje się do winy, Nowak odpowiada, że przyznaje się. Zdaniem jego wielka nędza ludzka i bezrobocie spowodowane zostało przez księży i religię?

W dalszym ciągu oskarżony utrzymuje, że religia katolicka szkodzi (!) Polsce. Jego żadna wiara nie obchodzi, ale chodziło mu o dobro Polski (!). „Nie byłem przychylny wierze — mówi Nowak — od czasów zatargu wawelskiego. Do tego czasu odnosiłem się do religii wrogo, jednak bez nienawiści. Po zatargu wawelskim postanowiłem coś uczynić, aby zademonstrować przeciw wpływom księży. Miałem zamiar początkowo zabić ministra, lecz po wypadku z Sapiehą, postanowiłem zabić księdza. Jestem wolnomyślicielem, byłem narodowcem(?) nie byłem komunistą.

Następnie oskarżony przechodzi do swego życiorysu. W roku 1914 dostał się do niewoli rosyjskiej pod Tomaszowem, gdyż nie chciał walczyć za Niemców. W obozie jeńców pracował na rzecz Polski w organizacji niepodległościowej. W roku 1917 dostał się do Kijowa, gdzie wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej, a w kwietniu zaciągnął się do I korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego. Po rozbrojeniu korpusu Dowbora Nowak

wstąpił do armii bolszewickiej

i walczył przeciwko „białogwardzistom". Po pewnym czasie uciekł z Rosji i przedostawszy się do Polski, wstąpił do wojska polskiego w stopniu sierżanta. W oddziale tym stacjonowanym w Zambrowie pod Łomżą,

wybuchło następnie niezadowolenie,

w wyniku którego jeden żołnierz został zabity Nowak następnie dostał się na front i pod Bobrujskiem wpadł na krótki okres do niewoli bolszewickiej. W roku 1921 był na Górnym Śląsku, gdzie pracował jako górnik w Czerwionce, a potem w Chorzowie. Z kolei wyjechał do Brodów, gdzie mieszkał przez 7 lat. Założył tam organizację zawodową pracowników budowlanych, której był prezesem. Był to związek komunizujący. W Brodach Nowak ożenił się, a po śmierci żony pierwszej ożenił się po raz drugi z Rosjanką.

Sąd przystąpił do przesłuchania świadków.

Pierwszy zeznawał kościelny Franciszek Krawczyński, który szczegółowo opisał przebieg zbrodni a następnie postrzelenie go dwukrotnie w czasie szamotania przez Nowaka. Nowak po pierwszym strzale, gdy ś.p. ks. proboszcz Streich runął na ziemię, pochylił się nad duszpasterzem i dał do niego dwa strzały.

W dalszym ciągu zeznawali wszyscy świadkowie, którzy znajdowali się na miejscu zbrodni: kolejarz Józef Mańczak, który rozbroił Nowaka, urzędnik Wiktor Adamczak, organista Franciszek Szulc oraz kilkanaścioro dzieci.

Szczególnie wielkie zainteresowanie wywołały zeznania 12-letniej Czesławy Leśniakówny, która stała przy ambonie i słyszała słowa Nowaka skierowane pod adresem zabitego już duszpasterza:

— „Masz świnio to, co chciałem dokonać".

11-letni Hieronim Andrzejewski zeznał, iż usłyszał okrzyki Nowaka: „Niech żyje komunizm. Sobczak i wolność". Sobczak, jak wiadomo, jest jednym z najbardziej czynnych komunistów w Luboniu i był gospodarzem Nowaka.

Nauczyciel lubońskiej szkoły powszechnej, p. Maciej Nowaro, oświadczył, że oskarżony zapowiadał już na długo przed zbrodnią, iż w najbliższym czasie będzie człowiekiem znanym w całej Polsce i Europie.

Obciążające były również zeznania sołtysa Lubonia p. Lemkego, który oświadczył, że Nowak mówił iż był komisarzem bolszewickim w Odessie.

WYROK.

Po przeprowadzonej rozprawie, sąd uznał Wawrzyńca Nowaka winnym popełnienia na osobie ś. p. ks. Streicha morderstwa z premedytacją i skazał go na karę śmierci przez powieszenie, połączoną z utratą praw obywatelskich.

Kula awanturnika dosięgła wieśniaka.

TRAGICZNE NASTĘPSTWA ZACZEPKI.

WIELUŃ, 22.3. — W Mokrsku, kilku mieszkańców sąsiedniej wsi Krzyworzeka zaczepionych zostało przez nieznanych na razie awanturników, usiłujących sprowokować bójkę.

Krzyworzeczanie pragnąc uniknąć bójki ratowali się ucieczką. Za uciekającymi posypał się grad kamieni oraz padło kilka strzałów rewolwerowych.

W wyniku tego napadu którego prawdopodobnie podłożem były porachunki osobiste padł ofiarą 19-letni Szczepan Komór z Krzyworzeki, który otrzymał niebezpieczny postrzał w głowę (kula ugrzęzła w podstawie czaszki). Rannego umieszczono w szpitalu W. W. św. w Wieluniu. Sprawą zajęła się policja.

Dwa zebrania pracowników tramwajowych przed jutrzejszą konferencją.

ŁÓDŹ, 22. 3. — Wczoraj odbyło się w lokalu Resursy Rzemieślniczej przy ul. Kilińskiego 123 ogólne zebranie robotników przemysłu kotonowego, którzy od czterech tygodni prowadzą akcję strajkową w walce o układ zbiorowy i 18-procentową podwyżkę płac. Ponieważ przemysł nie chce się zgodzić na arbitraż, związki zawodowe zabiegają o wyznaczenie przymusowej komisji rozjemczej. W tej sprawie, jak już wczoraj donosiliśmy, inspektor okręgowy zwrócił się ze specjalnym wnioskiem do Min. Opieki Społecznej.

Na zebraniu przemawiali wczoraj pp. Grabowiecki i Jurczak, wskazując na konieczność prowadzenia walki aż do zwycięstwa. Ustalono poza tym że delegacja związków zawodowych kotoniarzy przeprowadzi na terenie Warszawy odpowiednie rozmowy, celem przyśpieszenia rządowej interwencji. — Jednocześnie zebrani postanowili, w razie gdyby ta interwencja nie dała rezultatu w sensie przyznania 18-procentowej podwyżki płac — prowadzić strajk w dalszym ciągu.

DALSZE ZATRUDNIENIA.

Jak wiadomo, wpłynęło do Funduszu Pracy w Łodzi zapotrzebowanie na 200 robotników na Plantacje Miejskie. Zapotrzebowanie to zostało wczoraj wyczerpane w około 50 proc. Pozostałych 100 robotników zatrudnionych będzie w najbliższych dniach bieżącego tygodnia.

Sprawa zatrudnienia na roboty plantacyjne wydaje się być załatwioną: w dniu 3 kwietnia zaangażowana zostanie pozostała ilość robotników sezonowych. Dotąd jednak otwarta zostaje kwestia płac, podwyżki oraz prowadzenie robót przez sześć dni w tygodniu.

Ponieważ odpowiedź w tej sprawie z Warszawy jeszcze nie nadeszła, wyjazd i ponowna interwencja w Ministerstwie przedstawicieli związków zawodowych jest kwestią najbliższych dni.

TRAMWAJARZE RADZĄ.

Dziś odbędą się dwa zebrania pracowników tramwajowych, na których po zapoznaniu się z dotychczasową akcją o układ zbiorowy, powzięta zostanie odpowiednia decyzja dotycząca trzech zasadniczych punktów układu, dotychczas nieuzgodnionych.

M. inn. tramwajarze wyrażą swe opinie w sprawie specjalnej komisji dyscyplinarno-odwoławczej, której zadaniem ma być rozstrzyganie sporów i zatargów wynikłych między dyrekcją a pracownikiem.

Wnioski dzisiejszych zebrań przedstawione i przedyskutowane zostaną na jutrzejszej konferencji w Okręgowej Inspekcji Pracy.

ODROCZONA KONFERENCJA.

Konferencja w sprawie unormowania warunków pracy i płacy w zawodzie fryzjerskim nie zlikwidowała zatargu. Wobec dużych rozbieżności i konieczności przeprowadzenia jednostronnych narad, konferencję odroczono do dnia dzisiejszego.

NIEWYJAŚNIONA SYTUACJA.

Również nie wyjaśniła się dotąd sytuacja strajkujących w Łodzi szewców. Na razie na wczorajszej konferencji uzgodniono stanowiska jedynie w odniesieniu do tzw. „komisji 22", której członkowie, reprezentujący interesy obu stron zajmą się we własnym gronie ustaleniem cennika płac i szczegółowych warunków pracy. „Komisja 22" — jako organ fachowy przedłoży wyniki swych prac na konferencji w środę 23 b.m.

Sekcja Brukarzy, Płyciarzy, i Ubijaczy Ch. Z. Z. zwróciła się do Prezydenta Miasta oraz do Min. Op. Społecznej i Funduszu Pracy z interwencją o:

1) prowadzenie robót drogowych, systemem gospodarczym t. j. we własnym zakresie jak to było do roku 1934.

2) Wprowadzenie w okresie trwania robót sezonowych pełnego tygodnia pracy.

WYMÓWIONY UKŁAD ZBIOROWY.

Związek „Praca" wymówił układ zbiorowy dla drukarzy ręcznych. Stan bezumowny objął 19 fabryk w Łodzi, Zgierzu, Rudzie Pabianickiej i Pabianicach.

Powiadomiona Inspekcja Pracy zwoła w najbliższych dniach konferencję.

Oblężone urzędy gminne

Rekrutacja robotników rolnych do Niemiec.

RADOMSKO, 22. 3. — Od dłuższego czasu na terenie powiatu trwa rekrutacja robotników rolnych do Niemiec. Już na pierwszą wieść o tym — urzędy gminne zostały wprost oblężone przez zgłaszających się. Bezrobocie na wsi jest istotnie wielkie i wyjazd do Niemiec, choć w części przyczyniłby się do jego rozładowania. Napływ kandydatów na wyjazd jest, jak wspomnieliśmy, masowy, lecz przy wysyłaniu ich musi być stosowana bardzo staranna selekcja. Zarobku potrzebuje dziś wprawdzie olbrzymia większość ludności wiejskiej, ale wśród tej masy są bardziej i mniej potrzebujący, a są i tacy, którzy mając dość pracy we własnym gospodarstwie, wolą na swoje miejsce wziąć najemnika i wyjechać do Niemiec.

Do tego nie powinny dopuścić powołane władze. Wyjazd jednej takiej osoby, która warunki utrzymania ma zapewnione we własnym czy rodzicielskim warsztacie, wywołuje ferment i niezadowolenie wśród dziesiątków istotnie zarobku potrzebujących.

ŻYCIE PABIANIC

Poświęcenie nowego lokalu O.Z.N.

Echa akademii.

W ogólnym hołdzie całej Polski złożonym na stępcy Wodza Narodu Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego Marszałkowi Rydzowi - Śmigłemu nie brakło również i Pabianic.

Historyczne posunięcia Polski wobec Litwy pogłębiły jeszcze uczucie głębokiej wdzięczności całego społeczeństwa dla pełnego niespożytej energii Marszałka i Armii Polskiej.

Wyrazem tych uczuć była onegdajsza akademia w sali Miejskiego Kina „Nowości" przy ul. Kościuszki 14, która odbyła się bardzo uroczyście w godzinach rannych przy wypełnionej szczelnie sali.

Na wstępie Hymn Narodowy wykonała orkiestra 1-go Oddziału Związku Strzeleckiego po czym prof. Tadeusz Warbich z Warszawy wygłosił dłuższy referat okolicznościowy.

Odpowiednią rezolucję zebrani uchwalili jednogłośnie przy czym wysłana została depesza hołdownicza. Na akademii oprócz licznych rzesz społeczeństwa pabianickiego były delegacje stowarzyszeń związków i różnych organizacyj.

Po akademii część uczestników udała się do nowego lokalu OZN-u przy ul. Moniuszki 16, gdzie nastąpił uroczysty akt poświęcenia lokalu.

PORZUCONY ŁUP.

Janina Skowrońska, zamieszkała w Pabianicach przy ul. Moniuszki 48 zameldowała w policji, że w swym ogrodzie znalazła palto męskie, kapelusz, kołnierzyk i rękawiczki pochodzenie których to przedmiotów nie jest jej wiadome. Najprawdopodobniej będzie to porzucony przez nieznanych osobników łup złodziejski.

Wymienione przedmioty prawy właściciel odebrać może w komisariacie PP. przy ul. Orlicz Dreszera 7.

CO KRADNĄ?

Z okna wystawowego w sklepie Teli Taube przy ulicy Kilińskiego 33 nieznani sprawcy po rozbiciu szyby skradli 15 kawałków mydła i bańkę ze spirytusem skażonym.

Na placu Dąbrowskiego podczas odbywającego się targu złodziej kieszonkowy skradł z kieszeni palta portmonetkę z pieniędzmi na szkodę Stanisława Włosińskiego, zamieszkałego przy ul. Bugaj 45. W portmonetce znajdowało się około 30 złotych w gotówce, które stały się łupem złodzieja.

M. Pawelcowej z ul. Północnej 17 złodzieje drobiu skradli 11 kur, koguta, gąsiora i 2 kaczki łącznej wartości ponad 50 zł.

We wszystkich wymienionych wyżej wypadkach kradzieży policja wszczęła śledztwo, mające na celu ujawnienie sprawców.

AWANTURY I BÓJKI.

Podgórski Stefan i Helena wszczęli kłótnię a następnie bójkę ze swym sąsiadem Kazimierzem Zagrzewskim przy ulicy ks. Piotra Skargi 24.

Kres awanturze położyła policja, spisując odpowiedni protokół.

Wójcik Michał, zamieszkały przy ulicy Polnej 11 awanturował się w stanie pijanym na placu Dąbrowskiego.

Pociągnięto go za to do odpowiedzialności karnej.

TĘPIENIE SZCZURÓW I MYSZY.

Przypomina się wszystkim właścicielom domów, że w dniu dzisiejszym o zmierzchu należy rozłożyć trutkę na szczury i myszy w miejscach zaszczurzonych, a w szczególności koło śmietników, w komórkach, piwnicach, składach, na podwórzu, w ustępach, w ogrodzie korytarzach i t.d.

Trutki leżeć winny na swych miejscach w ciągu trzech dni, zjedzone należy zastąpić nowymi trutkami. Sposób użycia trutki zastosowania i jej właściwości znajdują się przy każdym pudełku. Zwierzęta domowe drób i t.d. w tym czasie winny być trzymane w zamknięciu

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe ul. Gdańska. Ostatnie dni wyświetlania filmu p.t. „Czarownica z Salem"

Nowości ul Kościuszki 14 — „Złota dziewczyna".

Włamywacze w kancelarii gminnej

Łupem złodziei padło 800 zł. gotówką

WIELUŃ, 22.3. — W nocy w kancelarii Zarządu gminy Galewice pow. wieluńskiego dokonano zuchwałego włamania.

Łupem włamywaczy, których niewątpliwie było kilku, po „fachowym" rozpruciu kasy ogniotrwałej padło około 800 zł gotówką.

Zawiadomiona policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Słoneczna Katarzyna"

Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, dnia 22 marca. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 13 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła plus 9 stopni. Ciśnienie barometryczne — 756 milimetrów. Pogoda utrzyma się dziś nadal słoneczna sucha i ciepła.

Wiatry południowe.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Po onegdajszej dymisji Łozorajtisa, wczoraj cały gabinet litewski podał się do dymisji. — W Kownie krąży pogłoska o bliskim ustąpieniu prezydenta Smetony.

(—) W związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Litwą, wyjechał do Kowna radca Min. Spraw Zagr., Jerzy Kłopotowski. Do Tallina przybyła z Kowna delegacja litewska z inż. Birutawiciusem na czele, celem nawiązania rokowań z rządem polskim w sprawie wznowienia komunikacji pomiędzy Polską a Litwą.

(—) Hitler ma przybyć w pierwszych dniach następnego tygodnia do Austrii, aby osobiście wziąć udział w przygotowaniach do plebiscytu.

(—) W Jerozolimie dokonano zamachu rewolwerowego na szeika meczetu Omara, Arefa Yunes Husseini.

(—) Min. Beck udzielił wczoraj znanemu dziennikarzowi angielskiemu, Ward Price, wywiadu na temat polityki zagranicznej Polski. Min. Beck przypomniał pokrótce próby Marszałka Piłsudskiego zakończenia anormalnego stanu z Litwą. Wskutek marazmu Ligi Narodów Polska musiała powrócić do dawnych metod dyplomatycznych bezpośrednich kontaktów. Krok Polski wobec Litwy był konieczny, aby skłonić Litwinów do nawiązania normalnych stosunków z Polską, która jednak w dalszym ciągu będzie szanowała pełną suwerenność Litwy. Obecnie Polska liczy na nawiązanie z Litwą rokowań o zawarciu odpowiednich układów gospodarczych, które będą korzystne dla obu stron.

Co do udziału Polski w jakiejkolwiek konstelacji politycznej Europy, min. Beck oświadczył, że sprawa ta nie jest w obecnej chwili aktualna.

Odnośnie Czechosłowacji min. Beck stwierdził, że gdyby Niemcy sudeccy otrzymali autonomię, identycznej autonomii należałoby się domagać dla 250 000 Polaków na Śląsku Cieszyńskim. Anschluss Austrii stał się nieunikniony z chwilą upadku monarchii.

(—) Rada Ministrów uchwaliła zmianę przepisów emerytalnych dla pracowników kolejowych, dotyczącą sposobu zaliczania od dnia 1 lipca 1938 r. do wysługi emerytalnej służby i pracy zawodowej w b. państwach zaborczych.

Zgodnie z tą uchwałą, od 1 lipca rb. analogicznie jak u fukcjonariuszy państwowych, pracownikom kolejowym oraz emerytom, wdowom i sierotom zostanie przywrócone zaliczanie do wysługi emerytalnej służby i pracy zawodowej zaborczej w pełnym wymiarze.

Wskutek powyższej zmiany przepisów, otrzymywane przez emerytów, wdowy i sieroty świadczenia emerytalne wzrosną o przeszło 7 milionów złotych rocznie.

(—) Jutro min. Beck wygłosi mowę w Senacie w sprawie stosunków polsko - litewskich.

(—) W Krakowie rozpoczął się proces dra Drobnera, oskarżonego o działalność komunistyczną. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przesłuchano dra Drobnera, który do winy się nie przyznał.

(—) W Pabianicach autobus przejechał 6-letniego Zdzisława Hartmana, zamieszkałego przy ulicy Łaskiej 42. Chłopiec wyskoczył w pewnej chwili z rowu, chcąc przebiec jezdnię i wpadł pod nadjeżdżający autobus. Szofer nie mógł już zatrzymać autobusu. Chłopiec poniósł śmierć.

(—) Wojewoda Hauke - Nowak dokonał wczoraj lustracji Inspekcji Budowlanej Zarządu Miejskiego, po czym odbył lustrację terenową robót budowlanych.

(—) Uroczystości w Łodzi i Pabianicach, które odbyć się miały w dniu 27 bm. z okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Biblioteki Publicznej im. Marszałka Piłsudskiego oraz założenia fabryki „Polana", zostały odroczone do pierwszych dni maja. Odroczenie uroczystości nastąpiło ze względu na niemożność przybycia do Łodzi w określonym czasie wicepremiera Kwiatkowskiego.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 48-letniego kasiarza, Józefa Adamka, za włamanie do biura firmy „Union Textile" na pięć lat więzienia.

(—) Przy ulicy Brzeźnej nr 3 Zarząd Miejski założył hotelik turystyczny na 120 łóżek.

ŻYCIE ZGIERZA

WALNE ZEBRANIE W ZWIĄZKU RZEMIEŚLNIKÓW CHRZEŚCIJAN.

W lokalu własnym przy ulicy gen. Orlicz Dreszera 10 odbyło się walne roczne zebranie członków miejscowego Związku Rzemieślników Chrześcijan.

Zebranie zagaił prezes p. Wojcikiewicz Maksymilian, powołując na przewodniczącego p. St. Pieczyraka, na asesorów pp.: R. Cylkego i J. Jabłońskiego oraz na sekretarza p. R. Bałabana.

Porządek dzienny oraz protokół z poprzedniego zebrania przyjęto bez zmian. Przed obradami przewodniczący wezwał obecnych do uczczenia przez powstanie i ciszę trzech zmarłych zmarłych członków Związku.

Następnie odczytano sprawozdanie członków Zarządu na temat kasy bezprocentowej, założonej w roku 1937.

Wyrażano uznanie Zarządowi za ten wielki krok naprzód dla naszego rzemiosła, zwłaszcza drobnego, które bardzo często zmuszone jest korzystać z kasy.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Drogą głosowania weszli pp.: M. Wójcikiewicz, J. Bryszewski, K. Rabiega, A. Konopski, F. Wojda, G. Cylke, F. Gałkiewicz, J. Jabłoński i W. Góreczny oraz zastępcy pp: F. Graczkowski, S. Luzak i J. Makowski.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp: W. Łatecki, R. Hertel, i J. Gabryjelski.

W wolnych wnioskach rozdano obecnym deklaracje bezprocentowej kasy oraz zwrócono uwagę zarządowi na zorganizowanie propagandy w celu wciągnięcia do Związku wszystkich rzemieślników chrześcijan z terenu naszego miasta, aby utworzyć silny związek zawodowy z decydującymi głosami w naszym życiu gospodarczym.

Podkreślano też znaczenie takiego związku zawodowego dla życia rzemieślnika i życia gospodarczego całego państwa.

Pijany szofer w zniszczonej taksówce.

PRZYKRE SKUTKI UCZTY.

ŁÓDŹ, 22.3. — Władysław Odbieżałek, szofer jeżdżący na taksówce należącej do Roberta Brekońskiego, wziął od swego pracodawcy 3 zł na benzynę i pojechał na kurs.

Upływały godziny, a potem i noc cała, a Odbieżałek nie wracał.

Zaniepokojony właściciel zdołał wreszcie odnaleźć go mocno pijanego, a auto pogruchotane.

Jak się dowiedział, Odbieżałek zaraz po rozstaniu się z nim pojechał gdzieś na libację z kolegami, gdzie pito wiele godzin. Usłużny szofer odwoził potem każdego taksówką do domu. Oczywiście nikt nie płacił za kurs.

Nadomiar złego w czasie tej jazdy zdarzył mu się jeszcze wypadek, auto się wywróciło i pogruchotało.

Odbieżałek nie przyznał się do pijatyki, ani odwożenia pijanych przyjaciół, tłumacząc swą długą nieobecność wypadkiem na szosie. Nie mógł jednak zwrócić szefowi zarobionych pieniędzy w sumie 8 zł z groszami (po odtrąceniu swego zarobku).

Auto odesłano do naprawy, która kosztowała właściciela przeszło 160 zł.

W dniu wczorajszym znalazł się W. Odbieżałek przed sądem grodzkim. Do winy się nie przyznał, jednak została mu ona udowodniona zeznaniami świadków, wobec czego sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia. Oskarżony był już karany, wobec tego sąd wymierzonej mu obecnie kary nie zawiesił.

WĘDRÓWKI OWIEC W PIRENEJACH.
KOZY PRZEWODNICZKAMI STAD.
Wiosenne wyprawy po soczystą paszę

Pau, w marcu.

Nieraz widzimy w kinie, wśród aktualności ze świata, malowniczy obraz, przedstawiający setki tysięcy owiec, pasących się w górach pod strażą czujnych psów-owczarków. Wypasanie owiec i baranów w górach podczas lata jest charakterystycznym zwyczajem w regionach śródziemnomorskich, spowodowanym jednak koniecznością ekonomiczną.

W Hiszpanii i południowej Francji naprzykład, gdzie hodowla owiec jest bardzo rozwinięta, palące słońce, z nadejściem wiosny spala słabą, w niektórych miejscowościach, roślinność, wysusza wodę w strumieniach i czyni tereny pastwiskowe niezdatnymi do użytku. Powstaje wtedy konieczność przeniesienia owiec w góry, gdzie topniejący śnieg pokrył zbocza świeżą i zieloną roślinnością. Każdy więc z hodowców wysyła swoje stada na hale. Ponieważ pasterze wyruszają z owcami i psami w góry, na czas kilku miesięcy letnich, zabierają więc ze sobą sprzęt, ubranie i środki żywności, jakie będą im potrzebne do życia w górskich szałasach.

Ciekawe, jak taki wymarsz się odbywa. Właściciel gromadzi wszystkie swoje owce w ilości, dochodzącej nieraz do dwudziestu pięciu tysięcy, po czym dzieli tę owczą armię na oddziały liczące po dwa tysiące głów, z których każdy jest pilnowany przez 1 pasterza i psy owczarskie, licząc po jednym na 400 owiec. Są to wielkie i silne psy, które nie tylko potrafią szczekaniem zapędzać owce do stada, ale stają również w razie potrzeby, do walki z wilkiem, lub niedźwiedziem, które nieraz okazuja się napastliwe.

Na czele każdego oddziału umieszcza się dwadzieścia kóz, które torują drogę owcom kierując się instynktownie w stronę paszy. Jedna z nich jako przodownica, ma zawieszony u szyi dzwonek, który swym srebrzystym dźwiękiem wypełnia górv i doliny.

Po środku stada idą osły i muły, ozdobione czerwonymi pomponami, obarczone koszykami z żywnością i rzeczami pasterzy. W tej części karawany znajdują się pasterze- kierownicy, wydający rozkazy kierunkowe całemu pochodowi, odpowiedzialni za zdrowie i ilość ludzi i zwierząt.

Pochód ten sprawia niezwykłe wrażenie, gdyż tysiące głów owiec, idących jedna obok drugiej, sprawiają zdala wrażenie poruszających się fal morskich, a w ciszy poranku rozlegają się nawoływania pasterzy, radosne poszczekiwania psów i dzwonki przodownic.

Ludzie i zwierzęta maszerują tak, mniej więcej, w ciągu dwudziestu do trzydziestu dni, i to tylko nocą i wczesnym rankiem, w dzień zaś odpoczywają w cieniu drzew rozłożywszy się wielkim obozem.

— Proszę spojrzeć — mówił jeden z hodowców — na owce, po ich powrocie jesienią. Piękne, tłuste o jedwabistej i kręconej wełnie robią wrażenie zdrowia i siły, którego nigdy by im nie dały rodzime pastwiska.

— Czy przejście tak wielkiej armii zwierząt nie powoduje dotkliwych szkód w rolnictwie i zalesieniu zboczy górskich?.

— Prawie żadnych. W Pirenejach naprzykład leśnicy stwierdzają zupełnie dobry stan zagajników.

Pomimo to wzrost ruchu automobilowego na szosach jest poważną przeszkodą w wędrówkach owiec, które też powoli zanikają, gdyż właściciele przewożą ostatnio coraz częściej swe stada koleją. A szkoda, bo ten starodawny zwyczaj stanowił do niedawna urok podgórskich krajobrazów Francji i Hiszpanii.

Jędrychowski.

Uzbrojona pięść Wielkiej Brytanii



Romantyczny zakątek w porcie gibraltar skim, gdzie prócz fortów, najeżonych armatami, stoją na straży potęgi brytyjskiej liczne pancerniki.

Skatowany chłopiec
Gehenna 7-letniego synka kucharki.

Rozwiedziona kucharka, 31-letnia Maria Besnard, obecnie bez pracy, 4 lata temu wynajęła sobie pokoik w hoteliku przy ul. Jean Jaures 104 w Levallois-Perret, gdzie zamieszkała z dwojgiem dzieci. W kilka dni później znalazła sobie amanta w osobie 33-letniego Wojciecha Grausselas, robotnika, który był jej najbliższym sąsiadem. W ostatnich miesiącach ub. roku kucharka ze swym „adoratorem" wyjechała do Normandii zabierając ze sobą najmłodszego syna Gilberta, którego kochankowie traktowali gorzej od psa. Używano go w domu do wszystkiego, nawet do mycia podłogi... a jak się „państwu" nie podobało, to dziecko nie dostawało jeść, lub było karane w inny sposób. Po powrocie z Normandii, gdy bracia małego Gilberta wychodzili na spacer, jego zamykano na klucz w małym pokoiku po otrzymaniu „lania" pasem, który nieraz pozostawił po sobie czerwone rysy na ciele.

Przed kilku dniami nieszczęśliwy malec został tak ostro ukarany, że krzyki jego i płacz wzruszyły lokatorów hoteliku, którzy zawiadomili policję o tym nieludzkim bestialskim obchodzeniu się z 7-letnim chłopczykiem.

Na miejsce „kaźni" przybył inspektor policji. Był on wzruszony widokiem, jaki mu się przedstawił. Nieszczęśliwe dziecko ledwo żyło. Twarz malca była jedną raną, głowę miał całą w guzach, oczy zapłakane, uszy ledwo nie poodrywane, brzuch spuchnięty a na plecach i piersiach widniały rany. Lewą rękę miał nie tylko wywichniętą ale i złamaną! Po prostu niedokończone morderstwo. Sprowadzony lekarz po zbadaniu ofiary kazał ją natychmiast odwieźć do szpitala Bretonneau, gdzie zaopiekowano się nieszczęśliwym malcem.

Grousselas został aresztowany i odstawiony do więzienia.

Pożar nocnego kabaretu
Budynek spłonął doszczętnie.

W nocy przy ul. Marignan Nr. 14 w Paryżu stanął w płomieniach znany kabaret nocny pod nazwą „Chezles Vikings", odwiedzany najczęściej przez obcokrajowców.

Zaalarmowani strażacy przybyli natychmiast gasić płomienie, które w bardzo krótkim czasie objęły większą część lokalu.

Z wielkim trudem około godz. 2.30 nad ranem strażacy ugasili ogień, ale po ich odjechaniu pożar wybuchł ponownie, obejmując cały lokal nocny. I znów nastąpił powrót strażaków z alarmującymi trąbami, wskutek czego mieszkańcy ulicy Marignan mieli zatrutą noc, gdyż ogień zdołano ugasić dopiero o godz. 6 rano.

Lokal rozrywkowy spłonął doszczętnie.

Wczoraj o godz. 1 po poł. zaczęto do spalonego kabaretu wstawiać nawpół spalone stoły, fotele i kanapki, które „ocalały", ale niezupełnie, bo pozostały tylko... sprężyny.

Robotnicy zatrudnieni przy oczyszczaniu gmachu poustawiali na kulawych stołach butelki z winem czerwonym i pozasiadali na „sprężynowych" fotelach popijając sobie i gwarząc o pożarze. Straty są wielkie, lecz dotychczas nich nie obliczono

—oOo—

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść **24**

Gwiazdy filmowe w karykaturze



OLGA CZECHOWA.

— Zatem, panie Różanykamień: jutro z rana wyjedziesz pan do Drohobycza z Icuniem. Przy okazji pozdrów pan mojego męża i powiedz mu, że tę resztę stawów i lasów książę wydzierżawi już Lewkowiczowi.

— To się nazywa głowa, szanowna pani Suchystaw! — zawołał rozradowany pan Izydor. — Kochać się, miłować się z księciem i pamiętać o interesach swojego opuszczonego męża, to potrafi tylko ministerialna głowa.

Madama Suchystaw uśmiechnęła się zadowolona, a potem odrzekła na tę pochwałę:

— Ale o tym wszystkim sza — ani słowa! Nikt nie potrzebuje wiedzieć, że Lewkowicz dostaje dalszą arendę z mojej poręki.

— Czy pani zapomina, że ja jestem adwokat? Ja jestem prawem zobowiązany do dyskrecji i nie wolno mi wyjawić nic nikomu, choćby pasy ze mnie darli.

— To dobrze. Idź pan zatem do siebie i przygotuj się do drogi, a wieczorem zajdź do mnie dla załatwienia sprawy finansowej.

— O której godzinie pani pozwoli, szanowna pani Suchystaw?

— Gdzieś około siódmej.

— Będę punktualny co do sekundy. Ja zawsze zresztą jestem punktualny, jak mi to prawo nakazuje.

Pani Żaneta podała panu Izydorowi rękę do pocałowania i odprawiła go ładnym uśmiechem.
Suchystaw?

A nazajutrz z rana książęca limuzyna odw... pana Izydora z Ickiem Suchystaw na dworzec kolejowy.

Po wyprawieniu syna, pani Żanetka odetchnęła z ulgą. Poczuła się znacznie swobodniejsza i pewniejsza siebie, niż podczas pobytu w pałacu Icunia.

Książę ordynat, który był obecny w czasie pożegnania matki z synem, w chwilę po odjeździe limuzyny oddalił się natychmiast do siebie, gdyż miał seans lekarski z doktorem Miednickim. Owe narady miały tak wielkie dla niego znaczenie, że odmówił sobie nawet przyjemności spędzenia rozkosznego sam na sam z piękną „narzeczoną", za czym w ostatnim czasie wprost przepadał.

Miednicki, lecząc księcia od długiego już czasu, nie był w swoim zawodzie partaczem. Przeciwnie nawet, była to poniekąd sława lekarska w Polsce, zażywająca słusznie wielkiego rozgłosu. Nie praktykując prywatnie, ale oddany jedynie księciu ordynatowi, w ciągu niewielu miesięcy potrafił doprowadzić do tego, że rwania reumatyczne, strzykania ischiastyczne i tym podobne przypadłości dawno minęły i książę Michał czuł się dzisiaj prawie już zupełnie wyleczony. Mógł chodzić już nie tylko po własnych apartamentach, ale nawet chodził w dni słoneczne i pogodne do obszernego parku i tam, często sam, a nieraz w towarzystwie uroczej „narzeczonej" odbywał dość długie spacery. Jedno tylko wydawało się mu najboleśniejszą przypadłością, z której wyleczyć trudno się było, a to starcze wyczerpanie. Miednicki pocieszał wprawdzie księcia pana, że i to minie bez śladu, że drugą młodość niewątpliwie wróci księciu razem z wszelkimi koniecznym przydatkami i książę, ufając całkowicie medykowi łudził się tą słodką nadzieją.

I oto dzisiaj, w dniu wyjazdu Icka do Drohobycza, Miednicki doniósł księciu o sprowadzeniu specjalnego aparatu, który po parokrotnym zastosowaniu wraca całkowicie, albo przynajmniej w lwiej części utracone siły.

— Praktyka wykazała — mówił doktór, kiedy książę zawezwał go do siebie — że w 80 wypadkach na sto ten najnowszy wynalazek skutecznie pomaga. Najpoważniejsi lekarze zalecają go gorąco do stosowania.

— Jeżeli się to sprawdzi, doktorze, to ja chyba pana ozłocę — odpowiedział na to rozradowany książę.

— Dość mi będzie tej nagrody, jeżeli moje recepty okażą się skuteczne.

— Skoro ty wierzysz, doktorze, a nie mam przecież powodu nie ufać twojej wiedzy medycznej, to spełnić się to musi.

I książę, zapaliwszy się do najnowszej recepty swojego medyka, rozpoczął od tego dnia solidną kurację pod nadzorem dra Miednickiego.

Trwało to dni kilkanaście, gdy pewnego ranka książę wezwał do siebie znowu doktora i już od progu oznajmił mu radosną nowinę.

— Doktorze, jesteś prawie cudotwórcą! Czuję, że młodość mi wraca i siły wracają. Powiadaj, jakiego wynagrodzenia żądasz?

— Pozwolę sobie rozstrzygnięcie tego pytania zostawić samemu księciu panu.

— I nie zawiedziesz się na mnie, doktorze, bądź przekonany!

I książę ordynat, zerwawszy się z pościeli prawie jak odmłodzony, wezwał do siebie dwóch kamerdynerów i kazał ubrać się tak, jakby na bal się wybierał.

— Dzisiaj moje święto, więc odświętnie chcę wyglądać.

Kiedy już toaleta w całości była ukończona, książę Michał przejrzał się w ogromnym lustrze i kazawszy podać śniadanie do małego narożnego saloniku, posłał Januarego z zaproszeniem po madame Żanetkę.

— Mam ci zakomunikować radosną dla mnie nowinę — powitał „narzeczoną" z uśmiechem na ustach. — Jestem już prawie całkowicie zdrów i pełen sił.

— Ach, jakże ja się ogromnie cieszę! — zawołała Żanetka, składając ręce. — Czy to jednak pewne?

— Lepszej pewności nie może być. Tak, Żanetko, jestem zdrów i pełen sił. A żeby zaś dowieść ci tego, pojedziemy dzisiaj do Ostępu i będziemy robili sprawunki. Zobaczysz, ile drogi piechotą potrafię zrobić.

W czasie śniadania temat zdrowia książęcego poruszany był jeszcze parokrotnie, przy czym książę zwrócił w pewnej chwili uwagę, że najlepszym dowodem powrotu do zdrowia jest jego chudnięcie.

— Już kołnierzyki, które jeszcze tak niedawno były na mnie ciasne, dzisiaj są za obszerne — poinformował — A Miednicki wyraźnie mi powiedział, że wraz ze spadaniem na tuszy, powiększać się będą moje siły życiowe.

— Jednym słowem, Michasiu, najwyraźniej młodniejesz?

— Tak, dziecko, młodnieję i cieszę się z tego ogromnie.

— Ach, czyż możesz podejrzewać, że ja nie cieszę się na równi z tobą? Przecież mnie daleko więcej zależy na twoim zdrowiu, niż nawet na własnym. Tylko ...ta broda, chociaż bardzo piękna i wspaniale utrzymana, postarza cię jednak bardzo.

— Dodaje mi dużej powagi.

— To prawda, ale gdy młodość wraca, niechże nie będzie ona utajona, niechaj będzie widoczną na zewnątrz,

Książę spojrzał na Żanetkę, nie pojmując, do czego uwagi jej prowadzą.

— Czy chcesz przez to wyrazić życzenie, abym zgolił brodę? — spytał przeto.

— Bardzo pragnęłabym tego, ale jeśli nie chcesz...

Książę uśmiechnął się błogo.

— Czyż istnieje rzecz na świecie, której nie spełniłbym dla ciebie, moja ty najmilsza i najukochańsza pięknotko?

— Ach, jakiś ty dobry, Michasiu!

I Żanetka, naprawdę rozradowana, przytuliła się do ordynata i zarzuciwszy mu ładne ramiona na szyję, przylgnęła całym ciałem do księcia.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Powiśle — dzielnica o pięknym, nadbrzeżnym położeniu, zaniedbana w rozwoju od lat, zostanie ze względu na bliskie położenie od centrum miasta, otoczona opieką. Główną przyczyną zahamowania dynamiki rozwojowej Powiśla jest fakt, iż nie posiada ona dostatecznej ilości arteryj łączących je bezpośrednio z centrum miasta.

Przy tym, wobec położenia tej dzielnicy w dawnym łożysku Wisły, poniżej poziomu lewobrzeżnej Warszawy, istnieje duża trudność pełnego wykorzystania dla komunikacji kołowej istniejących nielicznych ulic, łączących główny szlak nadrzeczny z magistralą: Al. Ujazdowskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście. Zasadnicze znaczenie dla przyśpieszenia rozwoju północnej części Powiśla będzie posiadać wybudowanie mostu im. Józefa Piłsudskiego oraz przebudowa ul. Karowej. Natomiast południowa część tej dzielnicy — rozległy i szybko zabudowujący się szlak czerniakowski, odcięty jest nadal od bliskiego śródmieścia.

Jednym z najważniejszych czynników, które wpływają na przyśpieszenie procesu zrastania się tych nadbrzeżnych dzielnic z centrum Warszawy jest prowadzona przez miasto budowa bulwarów, które w przyszłości ciągnąć się mają po obu stronach rzeki: od Siekierek do Bielan. Bulwary te, prócz znaczenia utylitarnego posiadać będą również wysoką wartość artystyczną.

* * *

Przymus wodociągowo - kanalizacyjny w Mokotowie będzie przeprowadzony w czterech etapach do końca 1941 r.

Z robót, prowadzonych w roku bieżącym, największą stanowi zmiana rury wzdłuż Pl. Niepodległości do ul. Odolańskiej, na rury o większym przekroju, w celu zapewnienia normalnego dopływu wody na najwyższe piętra. Przedstawiciele Koła Przyjaciół Mokotowa żądają doprowadzenia robót przez Al. Niepodległości do ul. Wiktorskiej oraz uruchomienia zdrojów.

* * *

W okresie trwania akcji „wiosennych porządków" najuboższa ludność zaopatrzona będzie bezpłatnie w mydło, szczotki i środki oczyszczająco - odkażające. W związku z tym w Domu Pracy Dobrowolnej wykonywane są większe ilości szczotek i pędzli do szorowania podłóg i malowania ścian, szereg zaś firm złożyło dary, jak mydło, pastę do podłóg i t. p.

* * *

Wydział Przemysłowy Zarządu Miejskiego przeprowadza obecnie kontrolę szyldów we wszystkich dzielnicach Warszawy jednocześnie. Kary, aż do unieruchomienia przedsiębiorstwa włącznie, wymierzane są za niewłaściwe umieszczanie napisów względnie niewskazanie rodzaju przemysłu: wytwórczy, handlowy lub usługowy.

* * *

W miejskiej Bibliotece Publicznej stan księgozbioru powiększył się o 5,788 tomów i wynosi obecnie 458,522 tomów.

KRATECZKI.

Kryminalny rekordzista.

Kradzież „na żywca"

Chociaż słoneczko grzeje, chociaż jest pięknie, ciepło i wiosennie, obawiam się, że lato będzie chłodne, deszczowe i późne. Na te pesymistyczne przypuszczenia naprowadziły mnie notatki o wczesnym przylocie bocianów, co ma wróżyć ciepłą i wczesną wiosnę. Ponieważ na jesieni ukazywały się notatki, stwierdzające na podstawie wczesnego odlotu ptaków, że zima będzie szybka i bardzo ostra, a tymczasem była późna i bardzo łagodna, więc i obecnie tłumaczę sobie odwrotnie przepowiednie ludowo - gazetowe.

Faktem jest, że ptaki, które w dawnych „dobrych czasach" stanowiły świetną organizację meteorologiczną na dłuższą metę, w ostatnich latach całkowicie zawodzą. Ani ich wczesne odloty, ani wczesne przyloty nie stanowią w świetle praktyki żadnej rękojmi takiego czy innego przebiegu zimy lub lata. Powody tego stanu rzeczy mogą być najrozmaitsze. Kto wie, może ptaki po prostu zbuntowały się i powiedziały sobie i ludziom: dość! Nie damy się dłużej eksploatować! Tyle setek lat służyłyśmy wiernie ludziom za komunikaty meteorologiczne i jaka wdzięczność?

Żadna! Co człowiek zrobił, żeby nam się odwdzięczyć? Nic! Poluje na nas w dalszym ciągu, traktuje nas obojętnie, niemal pogardliwie, to też niechaj teraz przekona się, czy da sobie radę bez nas!

I zaczęły nam ptaszki płatać figle i psikusy. Wcześnie odleciały ubiegłej jesieni, ludzie kupowali więc wielkie ilości węgla i — węgiel został w piwnicach. Jeszcze nie zapłacony a — już niepotrzebny.

To był pierwszy kawał. Dziś ptaszki wcześnie do nas wracają, na razie zrobiło się bardzo ciepło, ludzie już oddają zimowe okrycia do lombardu a tymczasem obawiam się, że ptaszki pokpiwają sobie z ludzi, wiedząc, że za miesiąc nagle zrobi się zima a forsy na wykupienie z lombardu zastawu nie będzie.

Musimy więc jakoś załatwić tę sprawę z wędrującymi ptakami. Doszliśmy do ładu z Litwą, dojdziemy i z ptakami. Zapytajmy je, czego żądają, jakie mają do nas pretensje, jakiej żądają satysfakcji to może się porozumiemy. A przy okazji i my możemy wysunąć kilka dezyderatów pod adresem przelotnych ptaszków. Możemy przede wszystkim zażądać zmiany obsady personalnej. Bociany, owszem, bardzo szanowne, bardzo miłe są skowronki, słowiki i inne jaskółki, ale — na miły Bóg — chcielibyśmy coś nowego! Dlaczego nie ma wędrownych papug? Nasze wszystkie ptaki są na ogół beznadziejnie szare. Niech więc przylecą do nas tukany, wielobarwne kolibry, jaskrawe kakadu, śmieszne pelikany!

Przecież jedną z podstawowych cech charakterystycznych człowieka jest to, że człowiek jest nuda. Żadne bydlę na świecie nie posiada takiego talentu do nudzenia się, jak człowiek. Nie dziwmy się więc, że żądamy urozmaicenia „ptaszego"! Tyle setek lat wiecznie te same ptaki, to jest zbyt monotonne, zwłaszcza, że w dalekich krajach istnieje wiele gatunków ptaków u nas bardzo mało znanych, które stanowiłyby prawdziwą atrakcję szerokich rzesz P. T. Publiczności i jej szanownej dziatwy!

Możeby więc powołać jakąś komisję mieszaną ptaszo - ludzką, któraby uzgodniła postulaty obydwu stron i doprowadziła do normalizacji obecnych stosunków. Ptaki nie będą nas więcej wprowadzały w błąd pod względem przepowiedni na temat takiej czy innej zimy lub lata, a my zobowiążemy się, że będziemy dla nich uprzejmi, grzeczni i sympatyczni.

FACHOWCY.

Nawet szacowny zawód złodziejski posiada szczególnie rozwiniętą specjalizację, w której, jak się okazuje, interesujące miejsce zajmuje tzw. kradzież „na żywca". Rzecz nie jest skomplikowana. Fachowiec, posiadający jednego lub dwóch wspólników, wyszukuje odpowiedni objekt, tj. gościa zalanego w pestkę, piją z nim najpierw parę wódek, a gdy gość już jest zupełnie „wykończony" — zabierają mu całą forsę i ulatniają się.

Do znakomitych fachowców tej branży „żywcowej" należy również Stefan Szyszko (Pabianicka 35). Szyszko jest też rekordzistą: notowany jest w kartotece Urzędu Śledczego 25 razy! Ostatnio Szyszko z pomocnikami: Powalskim i Tomaszewskim upatrzyli sobie Romana Wojtalę, zalali go o następnie zabrali mu 32 złote gotówką.

Sąd Grodzki skazał Stefana Szyszko na rok więzienia, Józefa Powalskiego i Bronisława Tomaszewskiego po 8 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

6 strzałów do robotników.

INCYDENT W POLU.

Z Inowrocławia donoszą:

W majętności Niszczewice, w powiecie inowrocławskim, wywiązała się wieczorem po zakończeniu prac w polu, sprzeczka pomiędzy robotnikami: Figą Janem i Florianem a urzędnikiem gospodarczym tejże majętności, Romanem Smykiem.

Podczas tej sprzeczki obydwaj Figowie (ojciec i syn), uzbrojeni w widły, zaatakowali nagle Smyka, który starał się ujść przed ciosami napastników. Kiedy jednak napastowany został uderzony w głowę, strzelił do napastujących robotników kilkakrotnie z automatycznego rewolweru.

Dwie kule ugodziły w przedramię dość poważnie Figę Floriana, a cztery trafiły Jana Figę w szyję, prawą pierś i lewą rękę.

Urzędnik gospodarczy Smyk został w trakcie bójki poważnie poraniony w głowę. Wszystkich trzech opatrzył przywołany lekarz, po czym Figów odwieziono do szpitala powiatowego w Inowrocławiu. Smyka natomiast pozostawiono w domowym leczeniu, gdyż rany na głowie okazały się mniej niebezpieczne.

Wdrożone śledztwo policyjne wykazało na razie, że Smyk posiadał pozwolenie na noszenie broni palnej. Dalsze dochodzenia w toku.

„Król włamywaczy" zląkł się latarki elektrycznej.

Sukces dzielnego policjanta.

Z Wilna donoszą:

Bolesław Wołejszo uchodził za króla włamywaczy wileńskich. Policja miała często z nim do czynienia. Przed rokiem jednak został on aresztowany i jako niepoprawny recydywista skazany na pięć lat więzienia oraz na pięcioletnie osadzenie w Koronowie po odbyciu kary.

Wołejszo nie miał jednak zamiaru „marnować" 10 lat życia i zainicjował z więzienia na Łukiszkach zuchwałą ucieczkę. Wydostał się na dach jednego z pawilonów więziennych, pod obstrzałem skoczył na ziemię i zdołał zbiec. Po dłuższym pościgu złapano go jednak na ul. Legionowej i odstawiono do więzienia w Grodnie, skąd, po krótkim czasie opryszek zainicjował wraz z innym znanym włamywaczem i nożownikiem wileńskim, Szklanką, sensacyjną ucieczkę. Przy pomocy dwóch innych więźniów zrobili otwór w suficie celi, starannie maskowany podczas dnia, wydostali się przez otwór na strych, na prowizorycznie skręconych sznurach opuścili się i znowu zbiegli.

Trzech zbiegów złapano, lecz Bolesław Wołejszo, najgroźniejszy z nich, wymknął się. Przez cztery miesiące grasował on na terenie województwa białostockiego i przed trzema miesiącami znowu przybył do Wilna.

Przyjazd Wołejszy momentalnie odbił się na kronice wypadków.

Policja dobrze wiedziała, że są to sprawki Wołejszy, że Wołejszo od trzech miesięcy przebywa w Wilnie, jednak nie mogła unieszkodliwić włamywacza. Wołejszo sprytnie ukrywał się, przesyłał „ukłony" policji, zaznaczając, że tym razem żywcem nie da się wziąć.

Wczoraj rano wywiadowcy Wydziału Śledczego stwierdzili, iż w melinie złodziejskiej przy ulicy Kalwaryjskiej 55 ukrywa się jakiś podejrzany osobnik, który podobny jest do Wołejszy. Istotnie, był to on. Włamywacz zorientował się szybko, że policja wkracza do jego kryjówki, zaczaił się za drzwiami, trzymając w ręku rewolwer.

Pierwszy wkroczył do kryjówki wywiadowca Świerk, który spostrzegł przed sobą lufę Mauzera. Nie stracił jednak zimnej krwi. Złapawszy w kieszeni elektryczną lampkę, przycisnął ją, nie wyjmując z kieszeni, do brzucha Wołejszy, łapiąc go jednocześnie za rękę, w której trzymał rewolwer. Wywiązała się walka, która mogła się skończyć tragicznie. Tymczasem z pomocą przyszli inni funkcjonariusze policji i Wołejszo został obezwładniony.

Jednocześnie policja aresztowała pozostałych członków bandy.

Wołejszę osadzono w areszcie centralnym w specjalnie strzeżonej celi.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 22 MARCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Dziwna podróż pana śledzia — pogadanka
16.10 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.10 Koncert orkiestry wojskowej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 W powiecie krzemienieckim — pogadanka
17.15 Recital śpiewaczy Loli Monti - Gorsey
17.50 Kamienie budowlane — pogadanka (z Poznania)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Nieśmiertelne książki: „Don Kichot" — Cervantesa
19.30 Utwory Jana Brahmsa w wykonaniu Maryli Jonasówny (fortepian)
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego (z przyśpiewkami)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry
22.00 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu zespołu salonowego i in. — z Poznania
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Melodie z filmów dźwiękowych — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Walce w wykonaniu fortepianowym — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.15 Słuchowisko pt. „Kleopatra" — Cypriana Kamila Norwida (stille)
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

ŚRODA, 23 MARCA.
i inne Rozgłośnie Polski
Warszawa I (Raszyn).

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka — z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka — z płyt
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Szwedzkie pieśni ludowe — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Ludwik Pasteur — pogadanka dla dzieci star.
16.00 Uczmy się mówić...
16.15 Obrazki muzyczne i piosenki dla dzieci
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 20-lecie czerwonej armii — odczyt
17.15 Koncert łódzkiej orkiestry salonowej
17.50 Co robić z dzieckiem po ukończeniu szkoły powszechnej? — odczyt (z Krakowa)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka lekka — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Za robotą" — epizod z powieści „Kamienica wielkiego miasta" — Władysława Pawlaka
19.20 Pieśni Cezara Cui do słów Mickiewicza w wykonaniu Aleksandra Karpackiego (z Poznania)
19.35 Żelazowa Wola w nowej szacie — dialog dyskusyjny
19.55 Wiązanki organowe i piosenki — płyty
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert szopenowski — ze Lwowa
21.45 Kwadrans poetycki pt. „Piękno rzeczy czarnoleskiej"
22.00 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka symfoniczna — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich. fragment z powieści „Tęcza nad miastem" — Jana Wiktora
15.10 Śpiewa Beniamino Gigli — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.40 Pogadanka społeczna pt. „Co nazywamy uczniowskim samorządem?"
18.55 Odczytanie programu
19.55 Recital śpiewaczy Hanny Radlińskiej (sopr.)
20.30 Felieton popularny pt. „Sprawy robotnicze na gruncie międzynarodowym"
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

J. SCARLAŁOS.

Jałmużna.

Był to człowiek bez wieku, bez oblicza, który powinien, zdawałoby się, nie mieć nazwiska. A jednak miał je tak, jak wszyscy. Nazywał się Rollin Piotr i nosił przy sobie dowód osobisty. Pomimo to był nikim, ot zwykłym włóczęgą.

Przeważnie niezauważany przez nikogo i sam na innych nie patrząc, zbierał na ulicach niedopałki papierosów.

Okryty był zakurzonymi, podartymi łachmanami, a przez ramię przewieszał starą skórzaną torbę. Idąc, stukał obcasami olbrzymich, ciężkich, nabitych gwoździami butów, zawiązanych sznurkami.

Szedł wielkimi krokami, utykając zlekka, z oczami utkwionymi w asfalt chodnika. Miał w sobie coś z kłusownika.

Od czasu nachylał się szybko, wyciągał wykoślawione, zażółcone palce i podnosił rozdeptany okurek. Wrzucał go do naszytej z wierzchu ubrania przepaścistej granatowej kieszeni.

Rollin Piotr nie czuł się ani upokorzony, ani dumny z siebie. Wędrował po bulwarach, jak po szosie, z nieodłącznym głuchym łoskotem okropnych butów.

Spoglądał na ludzi tylko do wysokości kolan. Widział jedynie śmieci na ziemi, papiery, psy na smyczy i pięknie obute nogi pań i panów.

Nigdy go nikt nie potrącał, przeciwnie omijano starannie.

Pewnego razu jednak, dojrzawszy papierosa na brzegu jezdni, otarł się niechcący o parę błyszczących, pięknie wyczyszczonych żółtych sztylp, stojących na straży połyskującego pudła luksusowej limuzyny.

Usłyszał nad sobą rubaszny głos.

— Hej, stary, poczekajcie chwilkę!

Mówił do niego szofer, Paweł, nie pierwszej młodości, niezmiernie imponujący w liberii, zdobnej w błyszczące guziki.

— Dam wam coś! — powiedział.

Otworzył tylne drzwiczki i wyjął niklowaną popielniczkę swego pana, doktora Varincourt'a.

Rollin Piotr czekał pokornie, nic nie mówiąc. Wiedział, że ta filantropia nic nie kosztuje.

Patrzał na wysypaną na grubą rękawiczkę szofera garść popiołu, okurków i zapałek.

— Zaraz! — zawołał Paweł. — Są jeszcze niedopałki pani doktorowej.

I z innej popielniczki wydobył sporo damskich ustników, noszących ślady pąsowej pomadki.

Włóczęga wziął wszystko do ręki i filozoficznie kiwnął głową. Zanim schował zdobycz do kieszeni, przejrzał ją uważnie.

Znalazł między innymi długi, prawie nie zaczęty, cienki papieros, jakiego dotychczas nigdy nie miał. Mruknął coś pod nosem:

— Może zapalicie? — roześmiał się szofer, podsuwając mu zapalniczkę.

Stary uśmiechnął się szparkami oczu, ukrytych w pofałdowanej skórze, i z lubością zaciągnął się wonnym egipskim tytoniem.

— A teraz, idźcie z Bogiem — pożegnał go Paweł. — Z jakich też jesteście stron? — zapytał, gdy odchodził.

— Stamtąd... z południa... — odparł wymijająco.

— Czym byliście dawniej?

— Parobkiem na wsi.

— A teraz znaleźliście się na bruku? bez pracy?

— Dobrze mi tak jest. Chodzę, gdzie chcę.

Szofer zmierzył go pogardliwie. Nie uznawał lenistwa ani włóczęgostwa.

Sam był dobrym służbistą. Czekał właśnie przed szkołą na panicza, potem miał wozić pana do chorych, a wieczorem czekać cierpliwie przed teatrem na koniec przedstawienia. Nie ruszał się nigdy o sto metrów bez rozkazu i określonego celu.

Powtórzył tonem stanowczym:

— Do widzenia! Szczęśliwej drogi.

Zatrzasnął drzwiczki i stanął przy aucie.

Stary nie zdążył jeszcze odejść, gdy w podskokach wybiegł z bramy dwunastoletni chłopaczek. Wywijał na wszystkie strony teczką z książkami, rad, że się ze szkoły wydostał.

— Jestem, Pawle! — wołał z daleka.

— Czy nie kazałem wam za długo czekać?

— Cóż znowu, paniczu? Proszę o tornister.

— Kto to był? — zapytał szeptem. — Żebrak?

— Tak jest, paniczu. Włóczęga, zbiera niedopałki na ulicach. Pochodzi z południa słychać po jego mowie. Opróżniłem mu popielniczki, odprzeda sobie okurki. Ładny handel!.. Sądzę, że dobrze zrobiłem?

— I nie dał mu Pan ani grosza? Fe wstyd! Proszę mi pożyczyć dwadzieścia franków!

— Ale...

— Powtarzam proszę mi pożyczyć dwadzieścia franków!

Nie mam ani grosza przy sobie. Zaraz dogonię tego biedaka.

—Paniczu, nie warto, szkoda pieniędzy dla takich ludzi. Przepije zaraz wszystko.

— Nic nie szkodzi. Prędzej, prędzej!

Chłopiec wyrwał monetę szoferowi, który umyślnie powoli otwierał portmonetkę. Rzucił na ziemię książkę i puścił się kłusem.

Rollin nie odszedł daleko, bo co chwila przystawał i nachylał się nad chodnikiem.

Robert zdyszany zawołał:

—Ma pan, proszę! Szofer zapomniał panu dać tych parę franków. Nie gniewa się pan?

Dotknął chropowatej, czarnej ręki i serce ścisnęło mu się z żalu.

Stary nie dziękował. Wziął pieniądz i przyglądał się bogatemu malcowi.

Przypomniał sobie, że pali jeszcze papierosa pana czy pani Varincourt, wyjął go z ust, zagasił i schował do kieszeni.

— Pan lubi palić? — zapytał Florian — Bo mnie to zabraniają. Straszna była awantura w zeszłym tygodniu, o to, że kupiłem sobie parę „Chesterfield'ów". Naturalnie, gdybym miał papierosy, poczęstowałbym pana.

Rollin Piotr pokazał w uśmiechu bezzębne usta.

— Trzeba się ostro w życiu trzymać, mój chłopczyku, nie dawać się!

— Panu to łatwo, ma się rozumieć.

Florian pomyślał z zazdrością, iż włóczędzy nie znają niewoli istot cywilizowanych..

Przeszli razem kilka kroków, gdy nagle Rollin klepnął po ramieniu przygodnego towarzysza.

— Poczekaj! — szepnął tajemniczo.

Stojący z daleka szofer, zobaczył starego przystającego przy budce tytoniowej. Nie rozmienił dwudziestu franków, a wysupłał z kieszeni parę miedziaków i podał chłopcu w brudnych palcach dwa ordynarne papierosy.

— To dla ciebie — powiedział. — Prezent za prezent!

Mrugnął okiem porozumiewawczo i bardzo zadowolony poszedł w swoją stronę.

Tł. Kw.

SPORT.

Dziś walczy polska reprezentacja bokserska w Tallinie.

Dziś we wtorek wieczorem rozegrany zostanie w Tallinie międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Polski i Estonii.

Walczyć będą następujące pary:

Waga musza: Sobkowiak — Torpel, kogucia: Koziołek — Keabi, piórkowa: Czortek — Seepere, lekka: Kajnar — Kanepi, półśrednia: Wasiak — Stepulov, średnia: Pisarski — Reinke, półciężka: Doroba — Raadik, ciężka: Piłat — Linamägi.

Przyjazd angielskich piłkarzy pod znakiem zapytania

Jak wiadomo w maju przyjechać ma do Polski słynna drużyna angielska Wolverhampton. Przyjazd do Polski był jednak uzależniony od tournee Anglików po Europie środkowej. Tymczasem występ Anglików w Wiedniu w związku z ostatnimi wypadkami nie dojdzie do skutku. Całe tournee znalazło się wskutek tego pod znakiem zapytania.

Ostatnio do Anglików zwróciła się jedna z drużyn belgijskich z propozycją przyjazdu do Belgii na kilka spotkań.

Gdyby pertraktacje doprowadziły do porozumienia wówczas Anglicy najprawdopodobniej rozegrają i inne zakontraktowane spotkania na kontynencie.

Gen. Moscardo reorganizuje sport hiszpański

Gen. Franco mianował gen. Moscardo przywódcą sportu hiszpańskiego i polecił mu przeprowadzić reorganizację sportu na całym terenie zajętym przez wojska powstańcze. Równocześnie gen. Moscardo został mianowany przewodniczącym nowo utworzonego hiszpańskiego komitetu olimpijskiego.

Ojciec piłkarza zmarł na atak sercowy po porażce drużyny.

W Aradzie, w Rumunii rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy miejscowym klubem A. M. C. F. A. a bukareszteńskim Rapidem, zakończony zwycięstwem klubu miejscowego.

Jeden z widzów Joan Auer, którego syn Ryszard walczył w drużynie Rapidu tak się przejął porażką klubu, że dostał ataku sercowego i zmarł na miejscu.

Sport w kilku słowach.

— W nadchodzącą niedzielę 27 bm. Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny otwiera oficjalnie sezon dorocznymi biegami na przełaj dla zawodników stowarzyszonych, niestowarzyszonych i kobiet. Start i meta biegów znajdować się będą na stadionie ŁKS-u przy Al. Unii. Zbiórka zawodników do badania lekarskiego zostanie wyznaczona na godz. 8-ą rano. O godz. 9.30 rozpocznie się bieg dla zawodników niestowarzyszonych na dystansie 2400 m, o godz. 9.45 dla zawod. stowarzyszonych na dystansie ok. 4 km.; o godzinie 10.15 bieg dla kobiet na dystansie ok. 1000 mtr. Zgłoszenia do biegów przyjmuje sekretariat ŁOZLA, Przędzalniana 68 w środy i piątki od ogdz. 18.30 do 20.30. Zgłoszenia zawodników niestowarzyszonych przyjmowane będą również na starcie. Wpisowe od każdego biegacza wynosi 25 gr.

Na mecz Jugosławia — Polska o mistrzostwo piłkarskie świata (dn. 3 kwietnia w Białogrodzie) zorganizowana jest wycieczka połączona ze zwiedzaniem Wiednia, Belgradu i Budapesztu. Wycieczka odbędzie się w dniach od 30 marca do 7 kwietnia, przy czym koszt jej wyniesie zł. 175. Łodzianie zasięgać mogą wszelkich informacyj w sprawie tej wycieczki w sekretariacie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej oraz w Wagons Lits-Cook.

— W dniach 29, 30 i 31 marca odbędzie się w Łodzi t. zw. „Pierwszy krok szermierczy" dla zawodników klasy C oraz hufców szkolnych. W programie przewidziane są walki na szable, szpady i florety.

W Pabianicach odbył się towarzyski mecz bokserski między drużynami Kruschego Endera z K.S. Bałtyk z Gdyni, zakończony wynikiem remisowym 8:8. Wyniki walk były następujące: w wadze papierowej Prądziel (B) pokonał przez techn. k. o. w III-ej rundzie Wolskiego (KE); w wadze muszej Grambo (KE) zremisował z Sowińskim (B); w wadze koguciej Jarmakowskiemu (KE) przyznano punkty walkowerem z powodu nadwagi przeciwnika; w wadze piórkowej Witkowski (KE) pokonał na punkty Wawrzyniaka (B); w wadze lekkiej Juchnicki (B) zremisował z Kubiakiem (KE); w wadze półśredniej Rost (B) pokonał na punkty Idasiaka (KE); w wadze średniej Kilański (KE) wygrał na punkty z Paszyną (B); w wadze półciężkiej Witold (B) pokonał na punkty Kraszewskiego (KE).

— W nadchodzącą niedzielę 27 bm. odbędzie się w Pabianicach trzeci decydujący mecz bokserski o puchar im. śp. Otto Landecka między drużynami Krusche Endera i Geyera. Dotychczasowe dwa mecze tych drużyn zakończyły się wynikami remisowymi 8:8. Zwycięzca meczu KE — Geyer walczyć będzie w półfinale dnia 3 kwietnia z Sokołem, zaś zwycięzca meczu półfinałowego spotka się w dniu 10 kwietnia z dotychczasowym dwukrotnym zdobywcą pucharu — IKP.

W nadchodzącą niedzielę 27 bm. odbędzie się w lokalu Wimy mecz zapaśniczy o mistrzostwo drużynowe okręgu (rewanżowy) między IKP a Wimą.

Obie drużyny wystąpią w silnych składach.

NAJLEPSZA DRUŻYNA TURNIEJU.

Po mistrzostwach Polski w koszykówce męskiej

Trener Polskiego Związku Piłki Ręcznej w następujący sposób scharakteryzował swe wrażenia z turnieju krakowskiego o mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej.

Poznański AZS był bezsprzecznie najlepszą drużyną turnieju. Na drugim miejsce stawiam Cracovię i poznańskie KPW.

Ostatnią w tej czwórce jest warszawska Polonia.

Wszystkie drużyny reprezentowały wysoki poziom techniczny. Różnice decydujące o kolejności miejsc leżą w grze taktycznej, którą najlepiej opanowali akademicy poznańscy. Poziom gry i jej taktyka wyraźnie podniosły się w stosunku do roku ubiegłego. Pomysł rozgrywania eliminacji międzyokręgowych i dopuszczania do finałów elity okazał się pod wielu względami dodatnim i korzystnym.

—o0o—

Walka z pogromcą Rana

BOKSER KANTOR OBIECUJE.

Polski bokser zawodowy Adolf Kantor komunikuje nam, że wyzwał znanego boksera czeskiego, pogromcę Rana, Hrubesa na 12-to rundową walkę.

Mecz prawdopodobnie odbędzie się w Pradze.

Kantor oświadczył menagerowi, że w razie porażki zrezygnuje z wszelkich należących mu się sum za występ. Kantor przygotowuje się już pilnie do tego spotkania, a w tych dniach w Bielsku pokonał Dymnika.

Przed wyjazdem do Pragi Kantor będzie bronił jeszcze tytułu mistrza Polski w Chorzowie, dnia 6 kwietnia w 12-rundowej walce z Jóźkowiakiem.

Spodnie dla piłkarzy.

Jugosławia chce wygrać mecz z Polską

W wielkim dzienniku jugosłowiańskim „Politika" ukazał się ciekawy artykuł na temat zbliżającego się meczu piłkarskiego o mistrzostwo świata pomiędzy Polską i Jugosławią.

Dziennik twierdzi, że Jugosłowiański Związek Piłki Nożnej otrzymał od różnych firm nagrody dla drużyny jugosłowiańskiej w razie zwycięstwa nad Polską. M. in. firma Jeremicz ofiarowała dla wszystkich piłkarzy... spodnie, wykonane specjalnie przez słynnego krawca Kuzmanovica. Inne firmy zadeklarowały różne nagrody, a między innymi aparaty radiowe, rowery itd.

Dyrektor hotelu „Ambasada" w Splicie zaprosił całą drużynę po zwycięstwie nad Polską, na trzydniowy bezpłatny pobyt w Splicie.

Sport na przedmieściach

Z.S. Zdrowie — Z.S. Nowe Złotno 4:1

Drużyny Zw. Strzeleckich ze Zdrowia i N. Złotna rozegrały zawody piłkarskie, które zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Z.S. Zdrowie w stosunku 4:1 (3:1)

Zwycięzcy wystąpili po raz pierwszy w tym sezonie i wypadli b. dobrze. Najlepszą częścią drużyny był atak, składnie kombinujący, jednak stanowczo za mało strzelający. Jego liczne akcje były chwilami b. ładne i dobrze przeprowadzone. Tylko brakowi decyzji strzałowej napastników „Zdrowia" mogą zawdzięczać pokonani ten wynik, który jest raczej dla nich szczęśliwy.

Poza atakiem w zwycięskim zespole doskonale grał środkowy pomocnik.

Strzelcy z Nowego Złotna, wypadli słabo. Najlepsi ich gracze, to prawy obrońca i lewy pomocnik.

Bramki dla „Zdrowia" strzelili: Majewski, Kaczmarek, Malecki II, i Niewczas, dla „Nowego Złotna" Linkowski.

Kurs społeczny dla kierownictw Akcji Katolickiej

W dniu wczorajszym odbył się w Łasku „dzień katolicki", poświęcony zagadnieniom apostolstwa świeckich.

Uroczystą Mszę św. w kolegiacie łaskiej celebrował Ks. Pref. Jan Gierczak, kazanie n. t. „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata" wypowiedział Ks. Kan. Stan. Nowicki Dyrektor Diec. Inst. A. K.

Bezpośrednio po nabożeństwie w sali Tow. Rolniczego odbyło się wielkie zebranie parafialne, które otworzył w podniosłych słowach Ks. Kan. Zygm. Gajewicz, dziekan łaski. Mówca charakteryzując obecne czasy, jako epokę renesansu katolickiego podkreślił znaczenie współpracy świeckich z hierarchicznym apostolstwem kościoła. Po wyborze Prezydium, któremu przewodniczył p. Janusz Szwejcer, prezes Dekanalnej Akcji Katolickiej, referaty wypowiedzieli: Ks. Kan. Stanisław Nowicki n. t. „Akcja Katolicka w świetle encyklik papieskich" i p. prezes Zygm. Podgórski: Światopogląd katolicki na sprawy społeczne".

Prezes Janusz Szwejcer w treściwych słowach omówił historyczne chwile jakie przeżywa Polska, podkreślił znaczenie w świecie katolickim kanonizacji błog. Andrzeja Boboli oraz pokojowe załatwienie sprawy z Litwą.

WYSTAWA PRZECIWALKOHOLOWA

J. E. Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej mianował Ks. Prefekta Kazimierza Bryńskiego referentem do spraw antyalkoholowych przy Diecezjalnym Instytucie Akcji Katolickiej.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej — Sekcja Antyalkoholowa organizuje w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej L. 111 w dniach od 2 do 10 kwietnia b. r. wystawę przeciwalkoholową oraz wykłady z dziedziny alkoholizmu dla szerokich rzesz społeczeństwa.

W LODACH MORZA BIAŁEGO.

Dnia 27 bm. o godz. 19-ej inż. Czesław J. Centkiewicz z Warszawy uczestnik wyprawy na wyspę Niedźwiedzią i Spitsbergen, autor dzieł podróżniczych, wygłosi odczyt na powyższy temat.

Odczyt ten będzie żywą pogadanką o polowaniu na foki, morsy i białe niedźwiedzie, na norweskim statku myśliwskim „Isfjell".

Prelekcję tę, ilustrowaną dobrymi przezroczami, urządza Polska YMCA w Łodzi w dużej sali gimnastycznej — wejście od ul. Traugutta 3.

Bilety w cenie gr. 20—50 można już nabywać w sekretariacie, Moniuszki 4a codziennie w godz. od 8—22.

DZISIEJSZY ODCZYT W POLSKIEJ YMCA.

Dziś o godz. 20-ej p. A. Lutostański, kier. Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", wygłosi zapowiedziany odczyt nt. „Ruch spółdzielczy w świetle własnej historii".

Od skromnego sklepiku przy ul. Ropuszej w angielskim mieście Rochdale do nowoczesnych gigantów fabrycznych, od zaspakajania najskromniejszych potrzeb do wytwarzania wszystkiego co potrzebne członkom we własnej spółdzielni fabrycznej, od skromnej wymiany towarowej do szeroko zakrojonej wymiany międzynarodowej — oto zdobycze ruchu spółdzielczego jednego stulecia.

Odczyt ten urządza Polska YMCA w Łodzi w małej sali gimnastycznej — wejście od ul. Moniuszki 4a. Goście mile widziani. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Jutro na obiad:

Zupa śliwkowa z kluseczkami. Karp w szarym sosie, naleśniki z komfiturami.

27 marca zbiórka na Pomoc Zimową.

Łódź, dnia 22 marca. — W nadchodzącą niedzielę bm. odbędzie się w Łodzi publiczna zbiórka na Pomoc Zimową pod hasłem: „Na święta dla dzieci", zorganizowana przez Miejski Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym.

Zbiórka odbędzie się wyłącznie przy udziale straży ogniowej.

TEATR DLA DZIECI „KOT W BUTACH". (AL. KOŚCIUSZKI 57)

Pierwsze przedstawienia łódzkiego teatru kukiełek „Kot w Butach" spotkały się z pełnym entuzjazmu przyjęciem zarówno dzieci, jak i ich opiekunów.

Ponieważ najbliższe przedstawienia „Kota w butach" zostały już zakupione przez szkoły, przedstawienie otwarte dla publiczności odbędzie się dopiero w sobotę, dn. 26 bm. o godz. 12 i 4-ej popoł. i w niedzielę, dn. 27 bm. również o 12-ej i 16-ej.

Program wypełni piękna, pełna ślicznych melodyj bajka Julii Duszyńskiej „O raku nieboraku i pstrągu dziwolągu".

Bilety do nabycia w dniu przedstawienia w kasie teatru (Al. Kościuszki 57) od 11 rano.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Morska w salach Instytutu Propagandy Sztuki w parku Sienkiewicza i przy ul. Piotrkowskiej 113 otwarta codziennie od godziny 8 rano do 9-ej wieczór. Wejście 40 groszy, dla młodzieży szkolnej 20 gr.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.

WINSZUJEMY.

Jutro: Pelagii.
Wschód słońca 5.34.
Zachód słońca 17.53.
Długość dnia 12.19.
Przybyło dnia 4.30.
Tydzień 13.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 21 marca.

NOWY JORK: loco 8.73, kwiecień 8.63, maj 8.67, czerwiec 8.7

LIVERPOOL: loco 5.7, marzec 4.90, kwiecień 4.90, maj 4.93

Egipska (Sakell.): loco 8.36

Upper: loco 6.13, marzec 5.94, maj 5.98, lipiec 6.02

BREMA: loco 10.66, maj 10.17, lipiec 10.31, październik 10.59

Waluty, dewizy i akcje

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zainteresowanie papierami państwowymi było dość duże, przy ogólnej dość znacznej poprawie kursów.

Dla premiówek tendencja była bardzo mocna. 4-proc. Poż. Dolarowa zwyżkowała o 2 złote, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji — o zł 4.50, 2 emisji — o 5 złotych na sztuce; serie zaś 1 emisji zwyżkowały o zł 4.50, a 2 emisji o 4 złote na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych nastrój panował również mocny. 4 i pół proc. Państwowa Poż. Wewnętrzna była droższa o 2.25 proc., 5-proc. Poż. Konwersyjna o 1.75 proc., a 4-proc. Poż. Konsolidacyjna o 2.50 proc.

Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

POPRAWA KURSÓW PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Zainteresowanie i obroty listami zastawnymi było średnie, kursy kształtowały się na ogół mocniej.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie zyskały 2.25 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. — 2,75 proc., jedynie 8-proc. Przemysłu Polskiego straciły 1 procent.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego nabywano 4 i pół proc. serii L po cenie o 2 proc. podwyższonej.

Poza tym obracano 5-proc. m. Piotrkowa 1933 i 5-proc. m. Radomia 1933 r., z których pierwsze zwyżkowały o 2.50 proc., drugie zaś utrzymały się na ustalonym poziomie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 83.50, 1 emisji serie 92.50, 2 emisji 83.00, 2 emisji serie 91.00, Dolarowa 3 serii 41.75, Konsolidacyjna 1936 r. 67.50, Konwersyjna 1924 r. 71.00, Wewn. Poż. Państw. 65.25, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom Banku Gospodarstwa Krajowego (wszystkich emisyj) 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. (gwar.) Ziemskie w Warszawie 1924 r. wartość kuponu 55.71, Ziemskie w Warszawie 5 serii 62.00, Pozn. Ziemstwa Kred. serii L 62.00, m. Warszawy 1933 r. 61.50, m. Radomia 1933 r. 57.50, Przemysłu Polskiego 78.00

ZWYŻKA KURSÓW AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój ożywiony, przedmiotem transakcyj oficjalnych było ogółem dziewięć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 112.50 (imienne 112.00), Cukier 35.75, Węgiel 30.75, Lilpop 65.00, Modrzejów 14.50, Norblin 77.00, Ostrowiec serii B 55.00, Starachowice 38.50, Żyrardów 70.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 22.3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 29.25 — 29.75, jednolita 28.75 — 29.25, zbierana 28.25 — 28.75, żyto I stand. 20.75 — 21.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 44.50 — 47.00, 50-proc. 41.50 — 44.00, pastewna 18.50 — 19.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 32.00 — 33.00, 65-proc. 29.50 — 30.00, mąka żytnia razowa 95-proc. 23.75 — 24.50

POZNAŃ, 22. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 25.25 — 25.75, żyto 19.00 — 19.25, mąka pszenna gat. I wyciągowa 30-proc. 43.25 — 44.25, 50-proc. 40.25 — 41.25, mąka żytnia gat. I 50-proc. 29.25 — 30.25, 65-proc. 27.75 — 28.75

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Zawiniłam.
CORSO: — Trójka Hultajska.
EUROPA — Korsarze.
GRAND KINO: — Bohater naszych czasów.
IKAR: — I. Kusicielka! II. W.Z. 6 nie wylądował.
JAR na scenie: — Wracamy do Jaru; na ekranie: „Jadzia".
METRO: — „Królowa przedmieścia".
MIMOZA: — Kościuszko pod Racławicami.
MIRAŻ: — „Yoshiwara".
PALACE: — Fortancerki.
PRZEDWIOSNIE:—Robert i Bertrand
RIALTO: — Kobiety nad przepaścią.
RAKIETA: — „Premiera'.
STYLOWY: — Kaprys milionera.
TON: — Ich stu i ona jedna.
URANIA: I. Dziki zachód, II. Nicpoń. dziewczyna".
ZACHĘTA: — „Szesnastolatka".

TEATR POLSKI.

Dziś we wtorek o godz. 7 w. wspaniała sztuka Zygmunta Krasińskiego „Nie boska komedia" której inscenizacja jest wielkim popisem reżyserskim L. Schillera.

W środę i w czwartek o 8.30 przepiękna sztuka Sheryffa „Kres wędrówki" którą uświetni udział Józefa Węgrzyna. Najciekawsze to widowisko osnute na tle wojny światowej wyreżyserował dyr. H. Moryciński.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 7,30 w. raz jeszcze jeden wyborna komedia A. Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca" w której popisową rolę Obierzyńskiego odtwarza Józef Węgrzyn.

Od jutro gościnne występy Teatru Habima.

TEATR POPULARNY.

Dziś, jutro i pojutrze przezabawna komedia Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni" w koncertowym wykonaniu Dunajewskiej, Relewicz-Ziembińskiej, Skrzydłowskiej, Sykulskiej, Dejunowicza, Kopczewskiego, Leszczyńskiego, Winawera i reż. St. Wronckiego.

Sygnał ostrzegawczy organizmu
WALKA Z BÓLEM
poczyniła ostatnio olbrzymie postępy

Ból stanowi dla organizmu rodzaj jakby ostrzegawczego środka alarmującego o tym, że dzieje się w nim coś niedobrego. I dlatego z tego punktu widzenia rozpatrywany ból jest najczęściej dla organizmu pożyteczny, mówi bowiem o grożącym mu niebezpieczeństwie, któremu zapobiec można odpowiednim leczeniem. Nie zawsze jednak siła natężenia bólu jest w prostym stosunku do grożącego niebezpieczeństwa; czasem drobna jakaś sprawa, np. próchnica zęba staje się przyczyną długotrwałego i nieznośnego bólu, podczas gdy skradające się podstępnie niektóre poważne cierpienia mogą przez długi czas

nie zdradzać się bólem.

Mimo jednak tego tak ważnego dla ustroju biologicznego znaczenia bólu walka z nim nie przestaje interesować! świata lekarskiego, który w laboratoriach chirurgicznych dąży do zniesienia go zupełnego, zwłaszcza w czasie różnych zabiegów leczniczych, a z tych przede wszystkim operacyjnych. Stara się zaś to osiągnąć przy pomocy środków, które by nie przyniosły choremu żadnej szkody a zapewniły odpowiednie długie działanie znieczulające.

Stosowane dzisiaj metody usuwania bólu przy zabiegach operacyjnych można ująć w dwa zasadnicze rodzaje: uśpienia i znieczulenia. Pierwszy dokonywuje się zarówno drogą oddechową, jak i pokarmową i iniekcyjną (przez zastrzyki dożylne i podskórne) i ma na celu zniesienie bólu wraz ze świadomością. Stosowany bardzo często początkowo do wdychiwania chloroform atakował jednak układ krążenia, podczas gdy eter wpływał ujemnie na narząd oddychania. Poza tym i personel lekarski zmuszony do oddychania parami tych leków był albo narażony na ujemne skutki ich działania, albo też musiał przywdziewać maski, które znowu hamowały swobodę ruchów głowy.

Wyżej wymienione ujemne strony metody inhalacyjnej skłoniły badaczy do poszukiwania możliwości stosowania

znieczuleń miejscowych

za pomocą innego środka usuwającego tak że ból, mianowicie kokainy. Stosować ją jednak można jedynie powierzchownie przy znieczulaniu błon śluzowych a dopiero związki pochodne jak:· novo, tuto i polo kokaina umożliwiły dotarcie do źródła bólu głębszych, mianowicie do narządów położonych w wnętrzu organizmu ludzkiego.

Istnieje jeszcze kilka sposobów znieczulania: próbowano mianowicie przez jakiś czas podawać chorym jeden z silnie uśmierzających środków (avertynę) w lewatywie. Okazało się jednak, że wpływa ona zatruwająco na cały organizm, zanim więc nie zostanie odkryty jakiś mniej niebezpieczny środek, trzeba zaprzestać było tego dla pacjenta dość wygodnego zabiegu.

Dziś największą przyszłość ma wprowadzanie do organizmu środków usypiająco-znieczulających drogą krwionośną. Są to iniekcje dożylne rozmaitymi preparatami (sennarcolem lub evipanem), których podstawę stanowi dawna metoda znieczulania morfiną i skopolamina, wywołujące szybko i łatwo uśpienie dostatecznie głębokie. Wyższość nad chloroformem czy eterem metody dożylnej leży w tym, iż chory już po jednym ukłuciu zasypia spokojnie i cierpi po obudzeniu z powodu zaburzeń oddechowych ani nie ulegając żadnym zmianom układzie krążenia. Także i wszystkie inne niedogodności, jak maski ochronne dla lekarza i pomocników są nie potrzebne.

Dziś już uśpienie dożylne należy najczęściej stosowanych sposobów znieczulenia ogólnego ze zniesieniem świadomości i umożliwienia chirurgowi zastosowania w należytym spokoju zabiegu operacyjnego. Bardzo ważna jest jeszcze i ta okoliczność, że w przypadkach zatrucia gazowego, gdzie drogi oddechowe są poważnie zaatakowane, tylko uśpienie dożylne może uratować zagrożonego a to dzięki swemu specyficznemu działaniu.

Lista tych wszystkich środków nie jest bynajmniej zamknięta, idealnych sposobów walki z bólem jeszcze medycyna współczesna nie osiągnęła, ale znakomity postęp chemii syntetycznej i tu ma przed sobą dziedzinę, w której będzie mógł oddać lepsze usługi cierpiącej ludzkości.

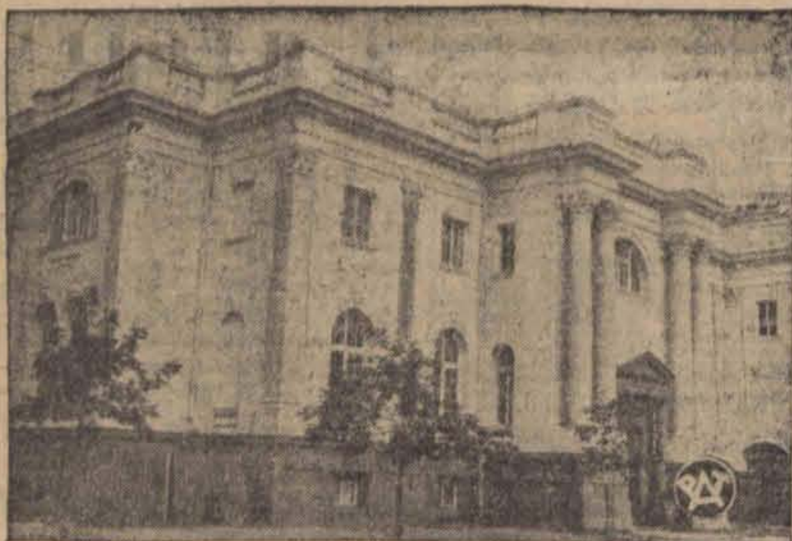
„ALIMONY CLUB"
Polak założycielem osobliwej organizacji

Do rzędu wielu dziwacznych nieraz zrzeszeń i organizacyj w Detroit przybyła jeszcze jedna, zorganizowana przez naszego rodaka Jana Sygita, pod nazwą „Klub Płacących Alimenty" (Alimony Club). Jaki cel ma ta organizacja? Bardzo prozaiczny, ale nie pozbawiony dobrej strony, a mianowicie — staranie się, aby członkom „Alimony Club", prześladowanym, jak twierdzą, przez byłe żony i... przez niektórych sędziów... śpieszyć z pomocą.

Organizacja „Alimony Club" będzie miała charakter stały i zostanie zainkorporowana. Z prawnego punktu widzenia, organizacja ta nie będzie w stanie zdziałać wiele, albowiem ten „aliment ", który nie płaci alimentów ex-żonie, wędruje z miejsca do domu poprawczego, albo też, skoro ma względy sędziego, „kapnie" coś na rachunek alimentów i musi znów łamać głowę, jak wybrnąć z sytuacji, gdy po raz drugi zostanie wezwany przed oblicze sędziego.

Organizacja może najwyżej pomóc swym członkom w ten sposób, że ile razy „alimentarz" znajdzie się w kłopocie, tyle razy członkowie urządzają składkę, jeśli organizacja w kasie nie ma pieniędzy i wyrwie go z paszczy sprawiedliwości, a przez to samo uchroni go od wyrabiania krzeseł w domu poprawczym i od pobierania zarobków przez jego żonę. W każdym razie i to coś warte...

Polskie instytucje w Kownie



Gmach Spółdzielczego Banku Polskiego w Kownie.

PODSŁUCHANE

U LEKARZA.

Lekarz: — Dobrze, że się pan zdecydował przyjść do mnie. Był już najwyższy czas.

Pacjent: — Rozumiem, panie doktorze. W dzisiejszych czasach każdy potrzebuje na gwałt pieniędzy...

OCENA OBRAZU.

— Wiem, że się na obrazach znasz. Powiedz mi, czy ten obraz ci się podoba! Dostałem go od malarza, który był mi winien 100 złotych!

— W dalszym ciągu jest ci winien 100 złotych!

STOLICA LITWY.



Rzut oka na zabytkową katedrę w Kownie. (zdjęcie wykonane z wieży ratuszowej).

MAŁE MATKI.
Kilkunastoletnia Arabka uważana jest za dorosłą

Beduinki, odziane są w łachmany, lecz przystrojone w sznury korali i monet. Niektóre z nich mają miedziane kolczyki w nosie, a od kolców tych zwięszają się łańcuchy z miedzianych lub niklowych monet. Najbiedniejsze nawet Arabki mają mocno umalowane oczy, które z dala robią wrażenie czarnych jam. Bardzo często widzi się kobiety, tatuowane w najrozmaitsze wzory, które rozpoczynają się na policzkach, otaczają usta i zdobią cały podbródek. Paznokcie barwią one na kolor mocny czerwony, a na niektórych palcach widać ozdobne wzory, wytatuowane już dzieciństwie. Często spotyka się małe, pięcioletnie dziewczynki, z krwistoczerwonymi paznokciami i tatuowanymi twarzami.

Arabki ciągle jeszcze są uważane za niewolnice. Dziewczynkę zalicza się do dorosłych, gdy ma kilkanaście lat. Widzą one swego męża dopiero po ślubie. Ponieważ za żonę trzeba płacić rodzicom, biedniejsi Arabowie mają tylko jedną żonę, lecz bogatsi kupują sobie dwie, trzy, a nawet cztery żony.

Głównym zadaniem życia Arabki jest rodzenie dzieci. Urodzenie syna wywołuje wielką radość, gdyż jest on dziedzicem majątku, córkę zaś ocenia się tylko według sumy, za którą będzie sprzedana mężowi. Dziewczynka w wieku od lat 12 do 15 uważana jest za dojrzałą do zamążpójścia. Często widzieć można drobne, szczupłe, może dwunastoletnie dziewczynki w odmiennym stanie. Jest to przykry i niesamowity widok dla Europejczyka.

Żony bogatszych Arabów prowadzą inny tryb życia. Nie pracują, lecz mają służbę, która zajmuje się gospodarstwem. Stroją się i malują, lecz robią to tylko dla męża, i przyjaciółek, gdyż na ulicy mają one na sobie długi ciemny płaszcz, który całkowicie zasłania ich toaletę. Arabki-chrześcijanki ubierają się całkiem po europejsku, dość ładnie i gustownie. Między nimi jest bardzo dużo ładnych i przystojnych kobiet. Ale malują się tak samo przesadnie, jak ich siostrzyce-mahometanki. Towarzyszą one często swym mężom, przychodzą do lokali, tańczą, nawet same prowadzą swoje auta.



Gmach gimnazjum polskiego w Kownie.

Concordia MERREL
Jacqueline i miłość

— W każdym razie będziesz miała prawo do dochodów. Ale jeżeli sama wszystkiego nie dopatrzysz, to zostaniesz bez grosza. Szczerze ci radzę, nie ufaj Duanowi.

W oczach panny odbiło się przerażenie pomieszane z niedowierzaniem.

— Więc ty uważasz, że on jest nieuczciwy?

To postawienie sprawy zbiło Waltera z tropu. Zawahał się i rzekł:

— Mówiłaś mi, że Duan ma księgę, do której wpisuje spostrzeżenia z doświadczeń, ale do której nie pozwala zaglądać nawet twojemu ojcu. Czy to prawda?

— To mi dało do myślenia. Dlaczego on robi przed państwem jakieś tajemnice? Właśnie przed państwem! Co tak osłania? I czy w ogóle ma prawo robić prywatne spostrzeżenia nad cudzą pracą?

— Ależ, Walterze... — zaczęła blednąc, bo widziała, że to co mówił, było przerażająco słuszne.

— To coś mocno niewyraźnego, Jacqueline. W grę wchodzą pieniądze i sława, a wierz mi! — Duan dobrze wie, że dwa i dwa równa się cztery.

Coś stuknęło. Obejrzeli się szybko. W drzwiach stał doktór Henryk Duan, olbrzymi, imponujący.

Pannie krew uderzyła do twarzy. Nawet Bell stracił pewność siebie... Co też Duan mógł usłyszeć!

Doktór stał chwilę w progu spoglądając wolno od jednego do drugiego. Wspaniała, mądra głowa pochyliła się, szare oczy-ciemnoszare, koloru piorunowej chmury — skryły się niemal pod powiekami. W pokoju panowała cisza. Doktór podszedł i rzucił się na fotel.

— Gdzie ojciec? — zwrócił się obcesowo do Jacpueline udając , że nie widzi Waltera.

— W laboratorium.

Cisza.

Jacqueline zdobyła się na wysiłek:

— Miał pan ciężki dzień w szpitalu?

— Jestem zmordowany jak pies — odparł doktór.

Bell nie wytrzymał.

— Doktór sumiennie wywiązuje się z zadania? — rzucił możliwie wyzywająco.

— Zrobiłem co do mnie należało i wymawiam sobie głupie pytania — burknął Duan.

Walter poczerwieniał. Ilekroć się ci dwaj spotkali, nigdy nie obeszło się bez utarczki.

Duan zwrócił się znów do Jacqueline.

— Nie piłem dziś herbaty. Niech pani zadzwoni, żeby mi zaparzyli świeżej.

Panna wstała i poszła do dzwonka. Drżała z gniewu. Co za ton! Rozkazuje jak służącej!

Na dźwięk dzwonka zjawiła się gospodyni, chuda Szkotka o wystających kościach policzkowych.

— Proszę podać herbatę panu doktorowi — rozkazała Jacqueline.

— Sami zaparzcie, gosposiu — wtrącił Duan. — Wiecie, jaką herbatę lubię.

— Nikomu nie dam dotknąć — odparła Hewowa. Sprzątnęła przybory podwieczorkowe ze stolika i wyniosła.

— Ciekawe, jacy niektórzy ludzie są wymagający — zauważył Walter, gdy drzwi się za nią zamknęły. — Wszystko musi być tak, jak im się podoba.

Mówił rozmyślnie wyzywająco, Jacqueline spojrzała na niego poruszona. Starała się nie drażnić Duana ze względu na ojca, ale tym razem zaniosło się na rozprawę. Czuła, że dłużej nie wytrzyma, że jeszcze jedno słowo, a będzie awantura. Marszcząc brwi, dała znak Walterowi, żeby się nie odzywał. Wtem spostrzegła, że Duan ją obserwuje trochę wzgardliwie, gdyż pochwycił znaki porozumiewawcze między nią i Walterem. Serce jej zabiło.

Bell zlekceważył ostrzeżenie.

— Dobrze wychowani ludzie — rzekł tak samo wyzywająco jak przed chwilą — korzystając z czyjej gościnności, stosują się do domowych zwyczajów, nie rządzą się, jak im się podoba.

Jeżeli spodziewał się wywołać decydujący wybuch, to doznał zawodu. Za całą odpowiedź Duan rzucił mu posępnie pogardliwe spojrzenie. Lecz było to spojrzenie co się zowie wymowne, oznajmiające człowiekowi, że jest nędznym robakiem, na którego nie warto zwracać uwagi.

Bell zżymał się w duchu, podczas gdy panna spoglądała trwożnie na obu, modląc się żeby Walter zaniechał kłótni. Kiedyś sama zamierzała się rozmówić z Duanem otwarcie, ale chciała zaczekać, póki ojciec nie upora się ze swoją pracą. Dla ojca mogła znieść wszystko.

W dodatku czuła, jakkolwiek nie przyznała się do tego nawet przed sobą, że Walter swoim wystąpieniem ani nie ułatwi jej sytuacji, ani nie wyjaśnia. Przeciwnie wywołuje jeszcze gorsze napięcie, jeszcze cięższe do zniesienia.

Wejście gospodyni z herbatą sprowadziło pewne odprężenie.

aktor ... Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Urząd śledczy, czy biuro kolejowe?

Osobliwe laboratorium

Rekordy „św. Biurokracego".

Organ Związku Urzędników Kolejowych „Łącznik" zamieszcza następujące uwagi:

Ostatecznie możemy się uskarżać na wszystko — i na biedę, która nam nie daje spokoju i na brak zrozumienia dla najsłuszniejszych naszych postulatów i na niesprawiedliwość społeczną — trudno jednak narzekać na monotonię i szarzyznę naszego życia pracowniczego, skoro św. Biurokracy ma łaskawie patronuje.

Niewyczerpany w inicjatywie i pomysłach nasz czcigodny patron w dalszym ciągu przędzie nić swych myśli „twórczych", którymi — jednym zatruwa życie, a — u drugich najwyższe zdumienie i nowy paroksyzm śmiechu wywołuje.

Oto leży przed nami nr 16 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Komunikacji, w którym, pod pozycją 178, znajdujemy okólnik o utworzeniu przy Centralnym Laboratorium Badawczym, samodzielnego referatu ekspertyz dokumentów.

Ostatecznie nie zdziwiłoby nas zbytnio utworzenie jeszcze jednej, pod bardzo skromną nazwą ukrytej, komóreczki pomysłów biurokratycznych, gdyby nie szczegółowe wyliczenie tych zadań, do spełnienia których referat został powołany.

Czytamy i własnym oczom nie wierzymy, czego tam nie ma. Ale po co przytaczać wszystkie punkty zakresu działania, skoro trzy wystarczą, aby zamienić się w biblijny słup soli, ze zdumienia, bowiem mówią one o:

a) szkoleniu pracowników z dziedziny grafologii sądowej.

b) badaniu i opiniowaniu, co do właściwego zastosowania odpowiednich gatunków materiałów i przyborów do pisania, używanych do sporządzania dokumentów na PKP.

c) prowadzeniu ewidencji wzorów pism odręcznych pracowników PKP.

Jak wam się to podoba, kochani Czytelnicy?

Nam bardzo. Świadczy bowiem o niespożytej inwencji naszego, kolejowego Biurokracego, dzięki któremu, z biegiem czasu, nie tylko staniemy się słynnymi grafologami, ale może i astrologami, mistrzami wiedzy tajemnej a la Szyller Szkolnik czy też inny Ben-Ali, czarodziejskie zaklęcia którego w rodzaju, „abrakadabra" przyniosą nam możność łatwego usuwania tych trudności życiowych, jakie obecnie są naszym codziennym zajęciem poza służbą.

Nieco gorzej wygląda sprawa z tym badaniem i opiniowaniem gatunków materiałów i przyborów do pisania, bowiem w praktyce może się okazać, że do czasu ukończenia badań, pracownicy powinni posługiwać się materiałami i przyborami zakupionymi z... własnych funduszów.

A już wręcz fatalnie wygląda ewidencja wzorów pism odręcznych pracowników, gdyż przypomina nam referat rejestracyjno-daktyloskopijny przy urzędzie śledczym P.P., gdzie rejestrują odciski palców, wzory pism itp. już notowanych przestępców-fałszerzy.

A na kilkakrotnie zadawane sobie pytanie i po co to wszystko? jaki pożytek z tego będzie miało kolejnictwo? — nie mogliśmy, niestety, znaleźć dostatecznie przekonywującej odpowiedzi, poza tą, że stworzenie takiego referatu ekspertyz, ma być jeszcze jednym więcej dowodem, co potrafi św. Biurokracy.

Skoro jednak na razie referat nie rozwinął swojej działalności w żadnym kierunku, gdyż czeka na odpowiednio wyszkolony personel i ukończenie prac przygotowawczych, czy nie właściwym byłoby pomyśleć o jego.. likwidacji i nie zaprzątać sobie i pracownikom głowy rzeczami, które należą w zasadzie do władz sądowych, policyjnych, ale nie do kolejowych.

Taki zdrowy objaw oczyszczania terenu pracy kolejowej z kwiatuszków biurokratyzmu powitamy na pewno radośnie.

Entuzjazm i rozgoryczenie zamorskich rodaków

po powrocie z Polski.

Dwa charakterystyczne listy.

Jeden z współpracowników polskich pism wychodzących w Ameryce pisze:

„Otrzymuję często listy od tych, którzy byli w Polsce na wycieczce. Od młodych i starych. Od zdrowych i chorych. Od takich, którzy jechali, by przyjrzeć się nowej Polsce i od takich, którzy chcieli odwiedzić resztki rodziny.

Dziwna rzecz. Przeważnie ci młodzi, którzy Polski wcale nie znali, zachwycają się różnymi szczegółami, a pewne niedogodności biorą na wesoło, starzy zaś, którzy zostawili Polskę w niewoli, o połowę gorzej urządzoną, niż jest obecnie, narzekają na różne drobiazgi i wracają zniechęceni.

* * *

Właśnie wrócił z Polski młody człowiek, tam co prawda urodzony, ale tu wychowany od małego dziecka. Był teraz w Polsce trzy miesiące i podzielił się ze mną swymi spostrzeżeniami:

„Gdynia — to rozmach i siła, to cudowny port, nawet po Ameryce. Czystość porządek. W Warszawie

ulice czyściutkie.

Ani jednego śmiecia nie dojrzy. Poznań wre życiem mieszczańskim. Kraków to jak by zaklęta historia Polski. Siedziałoby się tam choćby trzy lata. Byłem trzy dni w tak zwanym trójkącie bezpieczeństwa nad Wisłą. Praca tam wre dzień i noc. Polska buduje własny przemysł. Zajrzałem do wsi, w której się urodziłem. Żyje babka i dwóch stryjów, oraz ze 20 kuzynów i kuzynek. Czytają gazety i można z nimi rozmawiać o świecie. W świetlicy miałem „odczyt" o Ameryce. Tłok był taki, że trudno było oddychać. Do północy rozmawialiśmy o wszystkim. Do Bydgoszczy trafiłem na święto wojskowe. Boże! Co to za wojsko! W roku 1914 nie było ani jednego żołnierza polskiego, dziś taka armia. Na zachodzie drogi są dobre, na wschodzie gorsze. Opowiadał mi pewien inżynier, że Polska co roku buduje 1000 kilometrów nowych dróg. Osuszają Polesie. Nie byłem tam, ale spotkałem w Krakowie lekarza z tamtych stron. Dużo o tym opowiadał. W Krakowie, Warszawie, Poznaniu i Lwowie widziałem nowoczesne dzielnice rezydencyjne. Wciąż budują. A równocześnie wszyscy kłócą się o polityce. Pociągi przychodzą punktualnie. Jedzenie wszędzie doskonałe, a polska szynka w Warszawie, to taka, że ta, którą otrzymujemy w Ameryce, nie umyła się nawet do niej. Czasami zobaczyłem rzeczy, które tu w Ameryce nie podobałyby się ludziom, ale tamci do tego przyzwyczajeni. Używałem sobie też w teatrach, tych prawdziwych, nie obrazkowych. Cudownie grali. Zwiedziłem kilka bibliotek i co ważniejsze muzea. One przypominały mi, że Polacy to nie bylejaki naród. Mam teraz tematu do myślenia i gadania na kilka lat."

* * *

Resztę listu opuszczam, bo są w nim sprawy osobiste, ale widzę, że ten młody człowiek nie marnował czasu w Polsce.

Teraz zaś pozwolę sobie zamieścić list zupełnie inny. Pisany jest przez czytelniczkę z Bridgeville, Pa., która tak opowiada:

„Przyjechaliśmy z mężem do tej upragnionej ojczyzny, której 25 lat nie widziałam, a o której tak marzyłam. Niestety zawiodłam się. Nie tylko my, lecz wszyscy pasażerowie z motorowca „Piłsudski", z trzeciej klasy, z którymi rozmawiałam. Każdy żałował i zarzekał się, już tam już nie pojedzie więcej. Jest tam okropny wyzysk, na każdym kroku trzeba wszystko płacić. To wstyd dla Polaków, bo jechali też i Anglicy, którzy narzekali na dworcu w Gdyni, że musieli płacić 10 groszy za umycie rąk, 10 groszy za ustęp i że w drugiej klasie pociągu nie ma wody do picia. Obsługa zaś taka, że się płakać chciało. Człowiek zmęczony i musi pamiętać, na której stacji ma wysiąść, bo konduktor woła dopiero wtedy, gdy pociąg stanie i dopiero pasażerowie śpieszą się z walizkami, a pociąg tylko dwie minuty stoi. Konduktor nie pomoże przy wysiadaniu, nie poda ręki kobiecie, ale stoi z rękami w kieszeniach. Słyszałam, co mówili Anglicy, że Polska dużo sobie szkodzi i odpędza turystów. Na głównej stacji pytam się, o której godzinie odchodzi pociąg, odpowiada mi, że o szesnastej. Ja o takiej godzinie nie słyszałam, więc się pytam, która to jest na zegarze, to mi odburknął, jak jakiemu złodziejowi. Tyle doznaliśmy rozczarowania, że mogłabym książkę o tym napisać.

* * *

Widzimy z tego listu, że ludzie, zbyt wrażliwi, nie powinni w ogóle jeździć, po świecie, gdyż przez parę miesięcy podróży niemożliwe jest ustrzec się jakiegoś nieporozumienia, albo niewygody, czy kłopotu z bliźnimi. Ja jeździłem po Polsce bardzo dużo przez cztery przeszło lata, ale nie miałem z konduktorami

żadnego kłopotu.

Inni mieli. Woda w wagonach jest, ale czasami jej braknie, to prawda. Ustęp na stacji jest darmowy i jest za 10 groszy. W Ameryce kosztuje 5 centów, czyli 25 groszy. Poza tym w Ameryce tyle kosztuje bilet kolejowy za 100 mil, co w Polsce za 200, więc te wszystkie wygody są tu wliczone w cenę biletu. Konduktor w Polsce nie ma obowiązku wynoszenia pasażerom pakunków, bo od tego są tragarze, którym nie chce odbierać skromnego zarobku Sądzę też, iż prawdopodobnie władze nie wydały okólnika, zabraniającego konduktorom trzymania rąk w kieszeni, więc sobie na to pozwalają. Tylko, że to wszystko są drobiazgi i warto je znieść, gdy się chce zobaczyć naprawdę Polskę, taką, jaka jest z jej zaletami i wadami, ale w każdym razie o wiele większą, niż wagon kolejowy z jego atmosferą i konduktorską nieudolnością.

Zmiana siedziby

Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego w Łodzi mieszczący się obecnie przy ul. Piotrkowskiej 165, informuje, że w dniach od 23 do 24 włącznie, ze względu na przeprowadzkę biur wydziału, zawiesza przyjmowanie interesantów.

Wznowienie przyjęć nastąpi w dniu 25 bm. już w nowej siedzibie przy ul. Aleje Kościuszki 19 II i III piętro.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU OFICERÓW W. P. STANIE SPOCZYNKU W ŁODZI

Zarząd Okręgu Nr. 4, Łódzkiego Związku Oficerów W. P. w stanie spoczynku zawiadamia swych członków, że w dniu 2 kwietnia br. o godz. 18.30 w pierwszym i o godz. 19-ej w drugim terminie odbędzie się walne zebranie członków okręgu, w lokalu własnym przy ul. Zagajnikowej nr. 44-46.

Obrady prasy periodycznej

W r. ub. podjął działalność Komitet Prasy Periodycznej, utworzony przy Polskim Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, Komitet zajmuje się całokształtem spraw gospodarczych dotyczących czasopism.

Piąte z rzędu plenarne posiedzenie Komitetu odbyło się pod przewodnictwem prezesa Stefana Krzywoszewskiego. W obradach wzięli udział poza przewodniczącym pp.: Marian Artemski (T-wo Bluszcz), Ludwika Bormannowa (Pani Domu), Zygmunt Domański (Życie Rolnicze), Stefan Heinrich (Przegląd Elektrotechniczny), Szczepan Jeleński (Tęcza i Przewodnik Katolicki), br. Wawrzyniec Podwapiński (Rycerz Niepokalanej), dr Franciszek Rodziewicz (Nowiny Społeczno - Lekarskie), Władysław Sawicki (Rolnictwo), Stanisław Serwin (Antena), Zbigniew Stypułkowski (Gospodarka Narodowa), inż. Jan Tuszyński (Techniczne Nowości Lotnicze), nadto pp.: Henryk S. Cyankiewicz (Moja Przyjaciółka) i H. Olszewski (Kupiec - Świat Kupiecki) w charakterze gości oraz wicedyrektor Związku p. Franciszek Głowiński i sekretarz Komitetu p. Jan Mokrzycki.

Inż. Tuszyński przedstawił zebranym przebieg prac nad organizacją sekcji prasy technicznej, które rokują nadzieję na bliskie ukonstytuowanie się tej sekcji. Dr Rodziewicz omawiał sprawę organizacji sekcji prasy lekarskiej.

Sprawy, związane z projektowaną przez rząd zmianą konstrukcji podatku przemysłowego, zreferował dyr. Głowiński. P. Mokrzycki omówił kwestię utworzenia centralnego punktu sprzedaży i prenumeraty czasopism w Warszawie.

Następnie prezes Krzywoszewski przedstawił zebranym projekt podjęcia akcji dokształcania zawodowego pracowników administracyjnych wydawnictw.

Omawiane sprawy były żywo dyskutowane przy udziale wszystkich obecnych. Ustalono wytyczne dla dalszych prac Komitetu.

Wiosna na ulicach Łodzi

ŁÓDŹ, 22.3. — Na ulicach pojawili się sprzedawcy fiołków, pierwiosnków i wikliny, zdobnej „baziami". Jest to niezawodnym objawem wiosny, objawem, budzącym zawsze falę artykułów o damskiej modzie wiosennej.

Na ulicach pokazali się już pierwsi panowie „do figury" i pierwsze wiosenne kostiumy pań. Czy nie za wcześnie?

PRZYGOTOWANIA DO JESIENNEGO KONGRESU I WYSTAWY DZIECKA.

Z inicjatywy Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską około 100 organizacyj społecznych wyłoniło Komitet I-go Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka, który objął swą działalnością całą Polskę.

Celem Kongresu jest zwiększyć czujność społeczeństwa na los młodego pokolenia, rozwinąć świadomość szerokich warstw ludności co do potrzeb dziecka i sposobów ich racjonalnego zaspakajania, spopularyzować najwłaściwsze metody chowania i wychowywania oraz współżycia z dzieckiem.

Protektorat nad I-szym Ogólnopolskim Kongresem Dziecka raczył objąć Prezydent R. P.

Do Komitetu Honorowego zgodzili się wejść p. Marszałkowa Piłsudska, p. prezydentowa Mościcka, premier Składkowski, minister WR i OP prof. Świętosławski, minister Op. Sp. Kościałkowski.

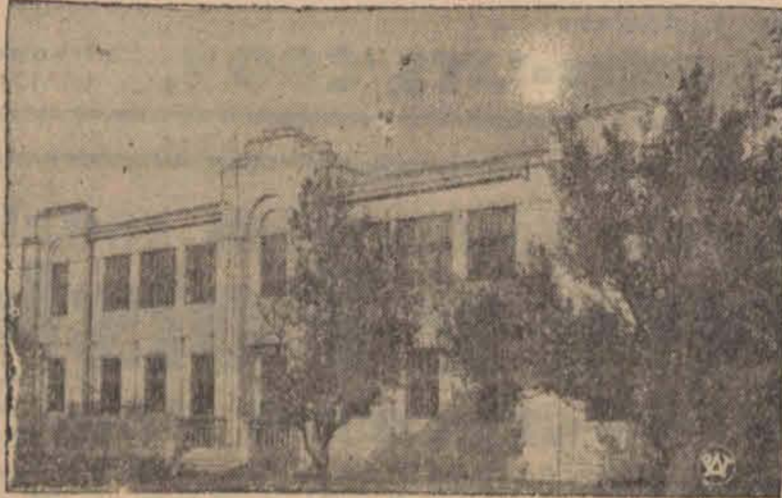
Prezesem Komitetu Wykonawczego jest b. minister Opieki Sp. gen. dr Hubicki.

Termin Kongresu, który ma się odbyć w Warszawie, wyznaczono na 2, 3 i 4 października r.b. Program Kongresu obejmuje dwa zasadnicze zagadnienia: stosunek do dziecka oraz najpilniejsze potrzeby dziecka. Każdemu z tych zagadnień będzie poświęcone jedno plenarne zebranie Kongresu i kilka posiedzeń komisyjnych.

Hasła propagowane przez Kongres będą ilustrowane w sposób plastyczny na projektowanej wystawie, która ma być otwarta w czasie trwania Kongresu. Wystawa ta przemówi w sposób dostępny dla wszystkich i metodami najłatwiej trafiającymi do przekonania. Realizacja wystawy zależeć będzie w dużym stopniu od środków materialnych, jakie na koszta jej urządzenia zdobędzie Komitet.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Szkoły polskie na Litwie.



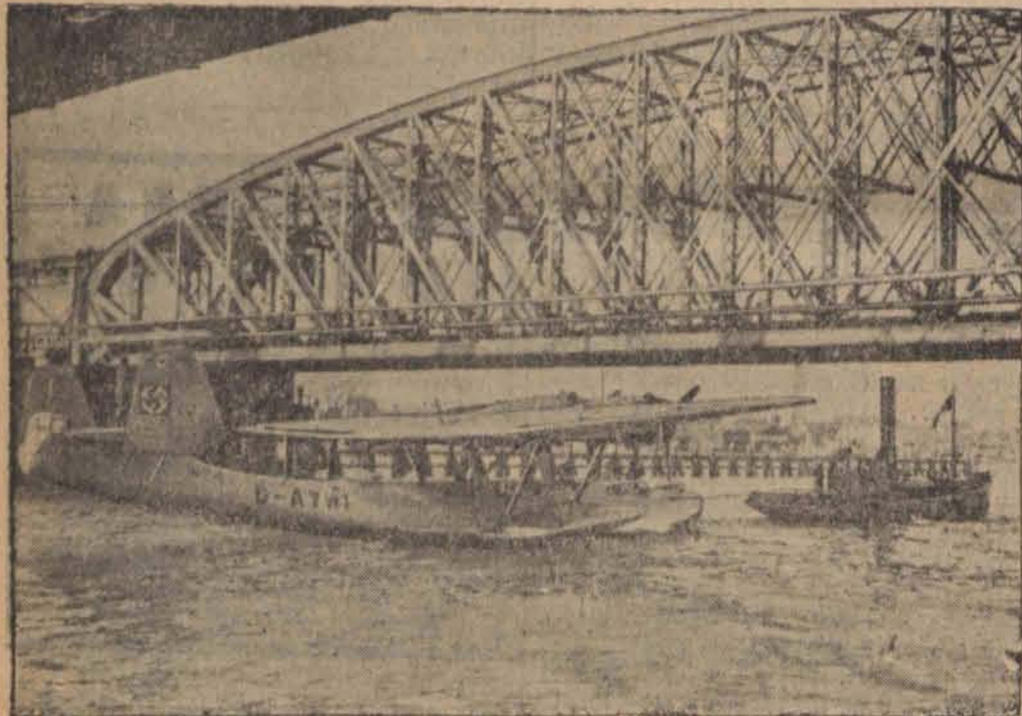
Gmach gimnazjum polskiego w Poniewieżu.

ZABYTEK POLSKI W KOWNIE.



Domek Adama Mickiewicza w Kownie.

Swastyka na holenderskim hydroplanie



W Rotterdamie holownik holenderski przeciąga do przystani nowy hydroplan dla linii Niderlandy — Indie Wschodnie. Na sterze widoczna jest swastyka, ponieważ samolot został zbudowany w Friedrichshafen.

KARNAWAŁ W RIO DE JANEIRO



Ciepły klimat Brazylii sprzyja zabawom na ulicach i placach. Toteż karnawał w Rio de Janeiro jest jednym pasmem publicznej wesołości. Nawet tenisiści przychodzą na korty w przebraniu.

Przed plebiscytem w Austrii



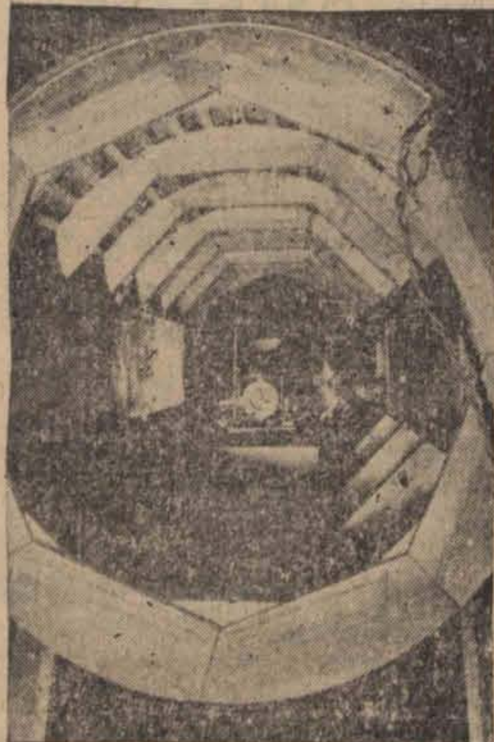
W Wiedniu ukazały się pierwsze afisze propagandowe z podobizną Hitlera.

Przenośny totalizator



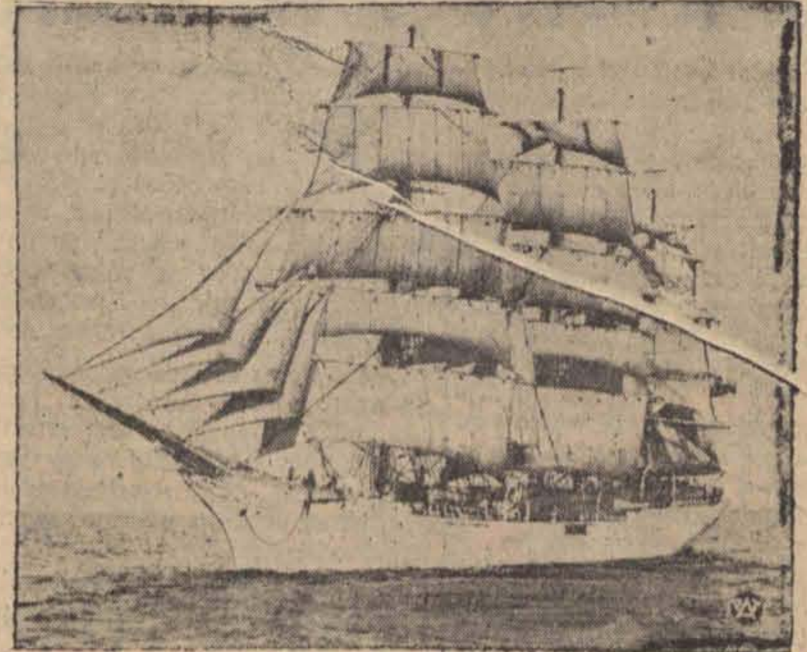
Na torze w Cheltenham (Anglia) wprowadzono po raz pierwszy system przyjmowania stawek i wypłacania stawek totalizatora przez umundurowanego urzędnika, który pieniądze wypłaca z automatu zawieszonego na pasie, jak torba konduktorska.

Anty-magnetyczne pomieszczenie



Celem wypróbowania aparatów magnetycznych, zakłady Siemensa zbudowały specjalne pomieszczenie izolujące od wpływów magnetyzmu ziemskiego.

„Dar Pomorza" płynie do Ojczyzny



Statek szkolny „Dar Pomorza" pod pełnymi żaglami w drodze powrotnej do Gdyni, gdzie zawinie między 12-yma 15-ym kwietnia br.

20-LECIE ESTONII



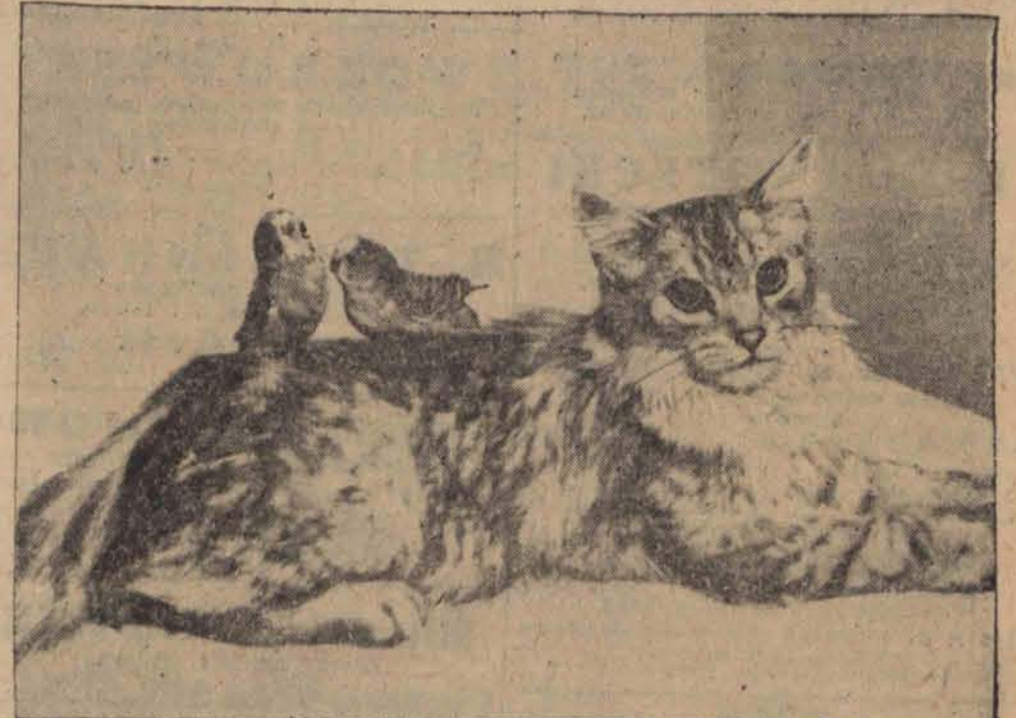
W Tallinie odbył się uroczysty obchód dwudziestolecia niepodległości Estonii. Na trybunie: Prezydent Paets podczas przemówienia, na prawo od trybuny: głównodowodzący generał Julian Laidoner.

BALET NA LODZIE.



Na sztucznym lodowisku w Wiedniu odegrano efektowny balet pt. „Nad modrym Dunajem".

Wyjątkowa przyjaźń.



...łość kota z ptaszkami nie jest wynikiem tresury, jak by się mogło zdawać, lecz rezultatem wspólnego wychowania w zagrodzie wieśniaczej.